

POLSKA ZACHODNIA

DZIENNIK POŚWIECONY SPRAWOM NARODOWYM I SPOŁECZNYM NA KRESACH ZACHODNICH

Redaktor naczelny: Edward Ruman. Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 21 Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26 Redaktor odpowiedzialny: Henryk Hauga.

REDAKCJA:
Dzienna: Katowice, ulica Moniuszki 10. Telefon 337-67
Nočna: Katowice, ul. Batorego 2. Telefon 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:
Katowice, ul. Kościuszki 15. Telefon 304-26. — Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu. — P. K. O. Katowice 303 551.

Abonament miesięczny: zł 3,— z doręczeniem do domu.
Ceny ogłoszeń: wiersz jednolamowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

Koniec dokuczliwego dziwolagu

Polska nie uznaje kontroli zewnętrznej w sprawach mniejszościowych.

Jerzy Clemencau, jeden z twórców Traktatu Wersalskiego, napisał w swoim czasie jedną miarodajną interpretację i ten, który przysięgał autorem traktatu o ochronie mniejszości narodowych.

Celem tego traktatu — tłumaczy Clemencau — nie było zaprawde wprowadzenie do państw elementu waśni, nie zmierzano do wywołania antagonizmów między narodami, zamieszkującymi jedno państwo. Wręcz przeciwnie: traktat o ochronie mniejszości miał za cel główny konsolidację wewnętrzną wszystkich państw, mał ułożyć zgodne współżycie narodów, które znalazły się pod wspólnym dachem jednego gmachu państwowego.

Polska nigdy inaczej nie odnosiła się do tego zagadnienia. W Polsce ten cel główny który wynika z interpretacji Jerzego Clemencau, został całkowicie wcielony w życie. Dala mu wyraz już marcową Konstytucja, uchwalona w rok po podpisaniu przez nas traktatu — i nie inaczej zagadnienie to ujmuje zarys nowej Konstytucji, która ma na przyszłość ustalić nasz ustrój państwowy.

Polska ma zatem nie tylko niezłomną wolę, ale i trwałe podstawy prawne, zmierzające do pełnego wykonania zobowiązań w stosunku do mniejszości narodowych, jakie wynikają z traktatu o ich ochronie.

Nie wszędzie i nie wszyscy są w tem połozeniu, by to móg z czystem sumieniem oświadczyć. Jesteśmy wszak świadkami przewalającej się przez Europę falę nienawiści narodowej, rasowej, religijnej...

U nas fala ta znajduje zdecydowany odpór ze strony zarówno władz jak i obozu prorożadowego. Polska przeciwstawiła się stanowczo inflacji nienawiści narodowo-słowackiej, rasowej i religijnej. Polska swój stosunek do obywateli — bez różnicy ich przynależności narodowej, rasowej i wyznaniowej — oparła na zasadzie: równe prawa, równe obowiązki.

A wytrwała Polska przy tej zasadzie, mimo wielu bardzo przykrych doświadczeń, jakie w ciągu 14-tu lat poczyniła na międzynarodowej arenie. Nie znamy bowiem wypadku, aby sprawa, dotycząca ochrony mniejszości, będąca w zasługu agend Ligi Narodów, a dotycząca Polski — była stosowana inaczej jak tylko w postaci okazji do szantażu i dywersji politycznych. I nie znamy też wypadku, aby rządy — nawet socjalistyczne — zdołały skutecznie zapobiec demagogii, żerującej na traktacie o ochronie mniejszości. Wreszcie ileż jest wypadków, by sprawy mniejszościowe, podlegające kontroli organów międzynarodowych, zostały załatwione pozytywnie, faktycznie? Ze świecą trzeba by szukać takich wypadków, a niemożliwością byłoby je znaleźć...

Tego stanu Polska dłużej tolerować nie mogła.

Z tą chimera trzeba było wreszcie skończyć. Z jej fikcyjnością, a zarazem i szkodliwością.

To też minister Beck, wyjeżdżając obecnie do Genewy, otrzymał od rządu polskiego pełnomocnictwo do tak zdecydowanego postawienia sprawy, jak to uczynił na posiedzeniu Ligi Narodów.

Oświadczenie min. Becka nie pozostawia żadnej wątpliwości, że rząd polski zdecydowany jest zważyć szkodliwy stan rzeczy, jaki na płaszczyźnie stosowania traktatu mniejszościowego wytworzył się w 14-tu latach ostatnich.

Nie pozostawia to oświadczenie jednak równocześnie najmniejszej wątpliwości, że rząd polski zdecydowany jest niezachwianie kontynuować dotychczasową linię swej polityki w sprawach mniejszościowych wewnątrz państwa. A linia ta — jak już

U kresu podniebnego wyścigu międzynarodowego

Stutysięczne tłumy witały zawodników w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.). Na lotnisku mokotowskim zebrali się wczoraj przed południem olbrzymie tłumy publiczności. Do godziny 1 w południe było na Mokotowie przeszło 100 tysięcy ludzi. Wszystkie trybuny były zajęte do ostatniego miejsca, a na miejsca stojące nie można się docisnąć po godz. 1-ej, tak, że policja była nawet zmuszona zamknąć bramę, prowadzącą na lotnisko

w pewnym momencie.

Około godzinie 2 przybył na lotnisko minister komunikacji Butkiewicz, szef departamentu lotnictwa generał Rayski, biskup połowy ks. Gawlina, komendant garnizonu warszawskiego pułkownik Pereświt - Sołtan i inni.

O godzinie 2,20 przyleciał pierwszy na lotnisko mokotowskie pilot Gedgow, Polak. Publiczność powitała Gedgową z niebywałym entuzjazmem, przerwano kordony policji i zachodziła nawet obawa, że tłumy publiczności zniszczą samolot zawodnika. Gedgową obypyano kwiatami i wyniesiono z samolotu na rękach.

Drugi lądował na lotnisku mokotowskim Niemiec Pasewald o godz. 14,30. Spotkał się on z równym entuzjazmem publiczności. W dalszym ciągu lądowali Niemcy Bajier, Osterkamp i Seidemann.

O godzinie 15,16 przyleciał pilot polski Skrzypiński, później, prawie równocześnie przyleciała drużyna czeska w osobach: Zaczek (godz. 15,47), Anderle 15,48; Ambroz 15,54.

Należy podkreślić, że Czesi od samego początku przez całą trasę challenge'ową aż do Warszawy lecieli całą ekipą razem. Należy się im szczerze nagroda zbiorowa, jako dla drużyny, która wykazała rzadkie zgranie i sprężystość.

Po Czechach przyleciał Niemiec Hirth (15,57), o godzinie 16,49 przyleciał Bajani i bezpośrednio po nim Buczyński i Plonczyński oraz Karpiński, który leciał poza turniejem. Z Włochów przylecieli Francois i Sanzin (wiadomo, że Tessora odpadł w drodze).

Niemiec Junck wylądował w Wilnie, gdzie zamocuje, a Dudziński i Balcer zamocują we Lwowie, skąd dopiero dziś

rano wystartują w dalszą drogę do Warszawy.

W drodze na trasie między Katowicami a Lwowem miał przykry wypadek Polak Włodarkiewicz, który, jak wiadomo, leciał od Rzymu w szalonym tempie. Musiał on lądować w okolicach Tarnowa. Po lądowaniu okazało się, że pękł w jego samolocie wał korbowy. Samolot musiał więc być wycofany. Wycofał się również Anglik Macpherson, lecący w barwach polskich, który musiał lądować tuż przed Lwowem w Jaworowie i uszkodził podczas lądowania prawą część podwozia, wobec czego samolot jego stał się niezdolny do dalszego lotu.

O ile z dotychczasowego przebiegu turnieju można się orientować w wynikach, to na pierwszym miejscu ogólnej tabeli znajduje się Bajani, na drugim Plonczyński, na trzecim Seidemann, a na czwartym Czech Ambroz. Oczywiście o ostatecznym zwycięstwie zdecydować dopiero dzień jutrzejszy, w którym odbędzie się wyścig.

Pierwsze zwycięstwo strajkujących włóknarzy

WASZYNGTON. Jedna z przedział w Massachussets zawarła układ z syndykatem robotniczym, uwzględnia wszystkie żądania robotników, a mianowicie: 5-dniowy 30-godzinny tydzień pracy i podwyższenie zarobków.

Prezes komitetu strajkowego Gorman oświadczył, iż strajk trwałby i miesiące, je-

śliby to było niezbędne do odniesienia zwycięstwa.

Wojsko w pogotowiu.

HYDE PARK. Wobec zastraszającego się strajku w przemyśle włókienniczym prezydent Roosevelt przesłał do Waszyngtonu polecenie, aby wojska federalne były w pogotowiu i na żądanie gubernatora Rhode Island zostały tam wysłane.

Konieczność harmonijnego współżycia polsko-czeskiego

podkreśla ks. Hlinka.

Bratysława. „Slovak“ omawia przebieg zjazdu katolickiego w Litomyslu, w którym wziął udział ks. Hlinka i szereg działaczy ze stronnictwa ludowego, stwierdzając, że czescy katolicy zgotowali ks. Hlinkę entuzjastyczne przyjęcie. Pismo cytuje w szczególności przemówienie, wygłoszone na zjeździe przez ks. Hlinkę, który m. inn. poruszył sprawę stosunku do Polski, zaznaczając, że Czesi i Słowacy jako małe narody muszą szukać oparcia i pomocy przedewszystkiem w słowiańskiej i katolickiej Polsce. Ostatnie wypadki wykazują na to, że niektóre kółka czeskie nie zachowywały się wobec Polaków rozumnie. Prowokowały ich one i drażniły tak, że doszło

wreszcie do konfliktu, który przynosi szkód przedewszystkiem Czechom i Słowakom. Słowacy pragną być pomostem pomiędzy Czechami i Polakami i prowadzą w tym kierunku akcję na której czele stoi redaktor naczelny „Slovaka“ Karol Sidor. Zarzuty, jakie mu się czyni z tego powodu ze strony czeskiej są zupełnie nielogiczne i bezpodstawne, gdyż Sidor już niejednokrotnie złożył dowody, że stoi na gruncie państwowości czesko-słowackiej. W przemówieniach swych rozwinął i uzasadnił ks. Hlinka program autonomistów, podkreślając, że autonomia jest warunkiem, bez którego nie może dojść do porozumienia z Czechami.

stwierdziliśmy — zabezpiecza każdemu obywatelowi, bez względu na jego narodowość, rasę i wyznanie, równe prawa przy pełni poczucia obywatelskich wobec państwa.

Sprawie Konwencji Genewskiej obowiązującej na terenie Górnego Śląska, będącej umową dwustronną między Polską a Niemcami, o wyrażenie określonym i ograniczonym terminie, poświęcamy w dzisiejszym numerze na ile oświadczenia P. Ministra Becka osobne uwagi.

Konkludując, stwierdzamy, że Polska przez usta P. Ministra Becka zerwała z tem wszystkim, co godziło w naszą suwerenność, miało charakter przynuszenia, lub narzucało nasze poczucie dumy narodowej.

P. Minister Beck z całą otwartością i stanowczością uławnił wolę Polski przed światem politycznym w Genewie. Że za oświadczeniem P. Ministra stoi szczerym murem cały jednorodny i solidarny w tej sprawie naród polski dodawać jest zbędne.

Na torze wyścigowym Katowice-Bryndz

WIELKIE ZAWOBY KONNE

15, 16, 17 i 18 września.
Początek o godzinie 14,30.

Kto wygrał?

WARSZAWA (tel. wł.). W dziesiątym dniu ciągnięcia czwartej klasy 30-tej polskiej loterii państwowej padły główne wygrane na następujące numery:

1-sze ciągnięcie.
5.000 zł: 126021.
50.000 zł: 50272.

Pamiętaj, że wielkie wygrane padają stale w szczęśliwej kolekturze

KAFALA

Katowice, ul. św. Jana nr. 16
Chorzów, I, ul. Wolności 26.

Ciągnięcie IV klasy trwa do 21 bm. — Losy IV klasy są jeszcze do nabycia.

2-gie ciągnięcie.
15.000 zł: 83911.
5.000 zł: 138321.

Dzienna tabela wygranych bezpłatnie do przekręcenia w kolekturze

Śląski Związek Kredytowy

KATOWICE, ulica Dworkowa nr. 9
Oddział: CHORZÓW I, ulica Pocztowa nr. 2
Losy do IV-ej klasy jeszcze do nabycia
Główna wygrana 1 000 000 złotych.

Dla Czytelników „Polski Zachodni“

Kupon Nr. 4 uprawniający do bezpłatnego uzyskania w Admin. „Polski Zachodni“ ASYMATYK na kupon biletu ulgowego w Kasie Teatru Polskiego w Katowicach.

Genewska dyskusja uad stannwiskiem Polski

w sprawie mniejszości narodowych

Genewa. (tel. wł.) Nigdy jeszcze chyba sala obrad Zgromadzenia Ligi Narodów nie przedstawiała takiego obrazu jak w wczorajszym rannym posiedzeniu. Nie należało się liczyć, że wczorajsze zdecydowane wystąpienie Ministra Becka nie wywoła reakcji. Reakcja ta bowiem jest rzeczą całkiem naturalną. Szczególnie silnie przeżywała się ona w kołach delegacji wielkich mocarstw, faktycznie i moralnie odpowiedzialnych za dotychczasowy stan rzeczy w dziedzinie ochrony mniejszości, stan rzeczy tak dosadnie określony w onegdajszym mowie Ministra Becka.

Stanowisko Polski, przedstawione Zgromadzeniu w dniu onegdajszym jest jedynym bodaj tematem rozmów i komentarzy — wszystkie inne aktualne problemy ustąpiły na plan drugi. W kuluarach bowiem zdają sobie doskonale sprawę z tego, że Polska prowadzi akcję poważną i ma za sobą poparcie zwartej opinii Narodu.

Sir John Simon, minister Barthou i baron Aloisi, którzy nie mieli zamiaru — według słów sir John Simona — brać w ogóle udziału w tegorocznej dyskusji na Zgromadzeniu musieli — rzecz zrozumiała — zająć stanowisko wobec onegdajszego stanowiska Ministra Becka.

Przedstawiali więc wszyscy trzy pokolei. Przedstawiciel Wielkiej Brytanii uczynił to w sposób kurtuazyjny, prosząc Rząd polski o bliższe wyjaśnienie i zastrzegając się co do jednostronnego zaniechania wykonywania kontroli traktatowej przez Polskę. Przemówienie jego miało raczej charakter taktyczny, nie dotyczyło natomiast strony merytorycznej zagadnienia.

Uwydatnić należy specyficzny charakter przemówienia ministra Barthou. Musiał on przyznać, że obecny stan ochrony prawnej mniejszości narodowych oparty o traktaty międzynarodowe nie da się nadal utrzymać. Ze słów jego również wynika, że Francja nie może również sprzeciwić się reformie traktatu mniejszościowego. Niemniej przeto, wrażenie ogólne z przemówienia ministra spraw zagranicznych Francji jest takie, iż wyglądało ono na dość odruchowe, może nawet stało ono pod sugestją pewnej części prasy francuskiej. Minister Barthou brak argumentów na stanowisko Polski starał się pokryć ostrzejszą grą słów przy omawianiu prawnej strony zagadnienia. Wystąpienie ministra Barthou nie było takie, jakiego mogliśmy się spodziewać od przedstawiciela państwa sojuszniczego.

Baron Aloisi wypowiedział się zdecydowanie za rewizją obecnego stanu ochrony mniejszości, zgłaszając pozbawienie analogicznie do sir Johna Simona zastrzeżenia natury polityczno-prawnej.

Po przemówieniach przedstawicieli wielkich państw zachodnio - europejskich można stwierdzić, że sytuacja Polski jest mocna, coraz szerzej, choć powoli, budzi się tu przeświadczenie, że wystąpienie Ministra Becka było krokiem pozytywnym i celowym.

Głosy prasy niemieckiej.

BERLIN. Mowa ministra Becka wywarła w Berlinie wielkie wrażenie. Prasa wieczorowa ogłasza mowę w obszernych streszczeniach i na naczelnych miejscach i pod znajomymi tytułami: „Poważny krok

Polski” („Berliner Tageblatt”), „Beck przemawia w Genewie bez obaw” („Angriff”), „Polska zrzuca z siebie nadzór Genewy” („Boersen Ztg.”).

Korespondenci genewscy dzienników niemieckich zgodnie podkreślają, że wystąpienie min. Becka stanowiło niespodziankę i podzielało ją sensacja.

Według korespondenta „Lokal Anzeiger” mowa ministra Becka ma również dla Niemców wielkie znaczenie a następstwa jej będą dla mniejszości niemieckiej w Polsce b. poważne. Beck zwrócił się przeciwko meto-

dzie Ligi Narodów, którą Niemcy od lat krytykują, jako szkodliwą dla interesów mniejszości. Bez względu jednak na to jak ostre byłoby skutki kroku polskiego w odniesieniu do polityki europejskiej, ochrona mniejszości musi być zapewniona i wzmożona.

Nar. socjalistyczny „Angriff” formułuje swe wrażenia w słowach: „Liga Narodów i w ogóle metody genewskie otrzymały ciężki cios. Pozostaje uroczyste i przez min. Becka potwierdzone zobowiązanie ochrony mniejszości, która w przyszłości będzie sprawą załatwianą między państwami.”

„Ani o krok z drogi, na którą wstąpiono“

Jasny i mocny komentarz „Gazety Polskiej” do mowy P. Ministra Becka.

„Gazeta Polska” w Warszawie, główny organ obozu prorządowego w Polsce poświęciła wczoraj mowie P. Ministra Becka obszerny komentarz, którego jasną i mocną treść podziela cały naród polski. Konkluzje wywodzi „Gazeta Polska” przytaczamy poniżej:

„Polska, mówiąca do zgromadzonych narodów świata przez usta ministra Becka — nie przeciwstawia się zasadzie ochrony mniejszości, nie krytykuje jej wcale. Co więcej — zgłasza gotowość przystąpienia do umowy o ochronie mniejszości —

jeśli umowa ta będzie powszechna.

Ale tylko wtedy. Gdyż chodzi nam o sprawę postokroć niżej idea równości i sprawiedliwego traktowania jednostek — ważniejszą. Chodzi o sprawę równego traktowania narodów i państw. Polska występuje tu we własnym tylko imieniu. Lecz naczy to — że mówi w imieniu narodu, który przed tysiącem lat suwerenność swoją stworzył. I w imieniu tego narodu — Polska dla siebie nie żąda nawet owej z innymi równości, ale nie czekając na nie —

nierówności odrzuca.

Ludzie małego pokroju a wielkiej tępoty sięgną natychmiast do tekstów i artykułów, do traktatów i protokołów i uwikłają beznadziejnie

w sieci paragrafów. Politykierzy lichej marki po przeczytaniu deklaracji ministra Becka — szukają będą klucza do jej zrozumienia w dopatrywaniu się jakiejś „gry taktycznej”. Nie jest to sprawa taktyki.

Natomiast zrozumie i uzna stanowisko Polski każdy człowiek na świecie uczciwy i prosty. Gdyż każdy uczciwy człowiek czuć musi słusność żądania, aby zobowiązania humanitarne były powszechne; każdy zaś człowiek prosty zrozumie łatwo, że gdy zobowiązania takie powszechnie nie są, to zmieniać się muszą z przepisu humanitarnego — w narzędzie szantażu i przymusu. Tak, jak to właśnie w ciągu lat piętnastu było.

Stanowisko Polski mogło być niespodzianką tylko dla polityków, którym bieżące rozgrywki przysyłają odwieczne, najprostsze prawdy. To samo stanowisko Polski dla szerokiego masu ludzi, myślących zawsze kategoriami etycznymi — musi być zrozumiałe i jasne. Polska zaś cała przyjęła oświadczenie ministra Becka — z radością i dumą. Z radością, dumą — i wdzięcznością.

Spoleczeństwo postawą swoją uzupełnia oświadczenie ministra Becka. Uzupełnia je wyraźnym okazaniem decyzji nie cofnięcia się

ani o krok z drogi, na którą wstąpiono.

Manifestacja stolicy na cześć Ministra Becka

Warszawa. (tel. wł.) Wczoraj z okazji zawieszenia przez Polskę traktatu o ochronie nad mniejszościami narodowymi, całe miasto udekorowane jest flagami.

O godz. 17.30 rozpoczęła się wielka manifestacja ludności Związku Legionistów, Związku Peowiaków, obwodów stołecznych Legionu Młodych ze sztandarem i w pełnym umundurowaniu w liczbie około 5 tysięcy członków, pozbawionych sztandarów Związku Oficerów Rezerwy, Federacji Obronców Ojczyzny, Związku kolejowców, Związku samorządowców, Związku urzędników państwowych, bankowców i inne organizacje społeczne. Prócz tego zebrali się bardzo liczne tłumy publiczności, które przyłączyły się do fali manifestacyjnych.

Z Placu Marszałka Piłsudskiego ruszył pochód grupami przed gmach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie zgromadzano gorącą manifestację na cześć Mini-

stra Spraw Zagranicznych p. Józefa Becka. Pochód ruszył później z Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem i Alejami Ujazdowskimi przed Belwedem i rozwinął się na Placu Unji Lubelskiej. W manifestujących tłumach panował nastroj uroczysty i pełen entuzjazmu. Dawano powszechnie wyraz zadowoleniu, że narzecze Polska zdecydowała się zrzucić z siebie krępujące i upokarzające więzy traktatu ochrony nad mniejszościami narodowymi.

Powstańcy śląscy wyrażają uznanie dla Min. Becka.

Katowice. Związek Powstańców Śląskich wysłał w dniu wczorajszym na ręce Pana Ministra Becka telegram hołdowczy i wyrazy uznania za zajęcie zdecydowanego stanowiska w sprawie zrzućenia z Polski upokarzającego traktatu o ochronie mniejszości narodowych.

Zastrzeżenia rządu sowieckiego

GENEWA. „Journal de Geneve” twierdzi, że rząd ZSRR, któremu zakomunikowano projekt tekstu zaproszenia do przystąpienia do Ligi, ma pewne zastrzeżenia co do tego tekstu i uważa, że nie daje mu on dostatecznej satysfakcji moralnej w stosunku do własnej opinii publicznej. Według dziennika, rząd sowiecki zażądał uzupełnienia i rozszerzenia formuły zaproszenia.

Belgia wstrzyma się od głosowania

GENEWA. Belgijski korespondent „Journal de Geneve” donosi, że Belgia prawdopodobnie powstrzyma się od głosowania nad sprawą przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi Narodów.

Masowe zatrucie robotników

Tokio. Dziennik „Nichi-Nichi” donosi, że w pewnej fabryce włókienniczej zdarzył się wypadek masowego zatrucia robotników. Z ogólnej liczby 550 pracowników masowano 350 odstawić pośpiesznie do szpitala. Władze policyjne prowadzą dochodzenie, czy chodzi tu o akcję sabotażową, czy też o przypadkowe zatrucie.

Rockefellera opuszczają siły

Lakewood. Według orzeczeń lekarzy w stanie zdrowia znanego miliardera Johna Rockefellera daje się zauważyć postępujące z dniem każdym osłabienie. Król naftowy, liczący 95 lat nie opuszcza od pewnego czasu swego mieszkanka, nie mogąc się wyliczyć z zająbienia, którego się nabawił w grudniu ub. roku.

Zgon znanego przemysłowca

ŁÓDŹ. W godzinach popołudniowych nadeszła do Łodzi wiadomość z Southampton, iż zmarł tam w drodze do Londynu znany przemysłowiec łódzki Karol Wilhelm Scheibler, długoletni członek zarządu zjednoczonych zakładów przemysłowych Scheibler i Grohman, konsul honorowy Austrii. Zmarły liczył 46 lat.

N emity „gość” na manewrach francuskich

PARYŻ. „L’Ami du Peuple” zwraca uwagę na to, że w dniu, w którym dowiedzieliśmy się, że Francji o ustosunkowaniu się Rzeszy do proponowanej organizacji bezpieczeństwa, niemiecki Zeppelin przeleciał ponad terenami, na których odbywały się manewry francuskie. Dziennik twierdzi, że w Ministerstwie Lotnictwa nie lekceważy znaczenia tego faktu, Zeppelin miał przelecieć nad granicą szwajcarsko-francuską w poniedziałek wieczorem o godz. 23-ej. Pismo zapytuje, dlaczego znalazł się on w tej okolicy dopiero we wtorek rano. Przyczyna ta może jest znana w Berlinie, ale nie jest znana w Paryżu. Dziennik uważa, że nie okazując nerwowości, Francja powinna jednak w tym wypadku dać do zrozumienia Niemcom, że nie mogą oni sobie pozwalać na tego rodzaju rzeczy.

Zwężone szczątki

NOWY JORK. Z Asbury Park donoszą, że zwężone szczątki zwłok kapitana „Morro Castle” Willmota złożono do trumny i dostarczone na wybrzeże. Rozpoznanie zwłok było niesłychanie trudne, ponieważ były one całkowicie zwężone. Jedynie guziki i odznaki metalowe munduru kapitańskiego wskazywały, że zwężone kości, które złożono do trumny, były szczątkami kpt. Willmota.

Pakt wschodni rozlatuje się

Sensacyjne artykuły „Times’a i „Daily Telegraph”

Londyn. „Times” i „Daily Telegraph” omawiają stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego.

„Times” w korespondencji z Warszawy stwierdza, że stanowisko Polski w tej sprawie nie zmieniło się i że nie należy oczekiwać bezpośredniej decyzji. „Times” przypuszcza, że stanowisko ministra Becka w Genewie pozostało niezmienne aż do uzyskania kompletnych szczegółów projektu układu, który dotąd przedstawiony był Polsce tylko w sposób mglisty. Z faktu, że Marszałek Piłsudski wyjechał na odpoczynek wynika, że taktyka Rządu polskiego została na okres obecny ustalona. Wszelkie odpowiedzialne enuncjacje w tej sprawie wykazują wyraźnie negatywne tendencje, ale stanowisko oficjalne nie zostało jeszcze wyrażone. „Times” przytacza następnie pogląd

Rządu polskiego, że pakt wschodni stoi w sprzeczności z polityką układów bilateralnych, jaką Rząd polski prowadzi. Dyplomacja polska, broniąc paktów bilateralnych, twierdzi — zdaniem „Timesa” — że broni osiągniętych już realnych korzyści dla Polski.

„Daily Telegraph” w redakcyjnych uwagach zatytułowanych: „Polski cios śmiertelny, wymierzony paktowi wschodniemu”, stwierdza, że pakt wschodni jest już istotnie martwy. Dziennik dowiaduje się, że minister Beck powiadomił rząd brytyjski za pośrednictwem ministra Edena w Genewie, że Polska definitywnie postanowiła nie brać udziału w pakcie. Ponieważ państwa bałtyckie w takim wypadku też się wycofały, pozostało tylko Rosja, Francja i Czechosłowacja, a wobec postawienia sprawy przez Wielką Brytanię, że pakt

musi być wzajemny, wątpiłbym, aby Wielka Brytania udzieliła swego poparcia jakemukolwiek porozumieniu w tonie tych trzech tylko państw.

Dziennik stwierdza, że Polska uważa, iż posiada pakt, zapewniające jej pokój zarówno z Rosją, jak i Niemcami. Przez przystąpienie do paktu wschodniego, Polska naraziłaby swoje pakt bilateralne. Obecnie terytorium polski ma zapewniony pokój na 10 lat. Jako uczestnik paktu wschodniego, Polska ostatecznie by gwarantować. Dziennik podkreśla, że Polska nie ma zamiaru wyrzec się przyjaźni z Francją, ale Francja musiałaby traktować Polskę jako państwo równe, które może zupełnie samodzielnie prowadzić i decydować o swojej polityce, opartej o punkt widzenia własnych interesów.

Urlop Papena

WIEDEN. „Neues Wiener Abendblatt” donosi z Berlina, że poseł w. Papen otrzymał ponownie 6 miesięczny urlop, który spędzi w swych dobrach na terytorium Saary. Dziennik czyni uwagę, że do porozumienia między Austrią a Niemcami v. Papen otrzymał misję. Wobec długotrwałej nieobecności v. Papena w Wiedniu, sprawa ta jednak przestała być aktualna.

Sędzia i prokurator łopownikami

MOSKWA. W Kijowie przed sądem najwyższym Ukrainy sowieckiej rozpoczął się sensacyjny proces b. wiceprokuratora okręgu kijowskiego Rombulta i sędziego śledczego Podhornyja o łapownictwo i nadużycie władzy. Oskarżeni za łapówki hamowali sprawę o spekulację, kierując śledztwo na niewiadomy tor, pociągali do odpowiedzialności niewinnych i t. p.

Kandydat na najstarszego człowieka

W Jugosławii znalazł się następca Zaro Agi, pretendujący do tytułu najstarszego człowieka świata. Jest nim mieszkaniec wioski Mala-Krasne we wschodniej Serbii, niejaki Rajko Smiljanowicz. Twierdzi on, że urodził się w 1804 roku i że wobec tego niedawno ukończył 130 lat.

Smiljanowicz nie posiada żadnych dokumentów, któreby stwierdziły jego podeszły wiek. Opowiada on, jednak, o zdarzeniach z początku wieku 20 tak drobniawo i prawdziwie, jakby one zdarzyły się wczoraj. Między innymi Smiljanowicz opowiada ze wszelkimi szczegółami o śmierci Jerzego Czarnego, założyciela dynastii Karageorgewiczów panującej od 1820 roku.

Ciekawym jest, że w tym samym okręgu, co Smiljanowicz, zamieszkuje 117-letni starszuszka Maria Zorwoewicz. Sądząc z jej świadectwa metrykalnego urodziła się ona w 1817 roku. Zorwoewicz oślepła mając lat 20, potem jednak znów odzyskała wzrok. Natomiast wcale nie utraciła pamięci i szczegółowo opowiada o rewolucji w roku 1848, której była świadkiem.



UŻYWAJ PASTY DO ZĘBÓW COLGATE DWA RAZY DZIENNIE

ODWIEDZAJ DENTYSTĘ DWA RAZY DO ROKU

NA ŻADNEJ INNEJ PAŚCIE DO ZĘBÓW nie znajdziesz tej pieczęci...
świadczy to, że pasta do zębów Colgate jest zaaprobowana i polecana przez ZWIĄZEK LEKARZY DENTYSTÓW W PAŃSTWIE POLSKIM.

Zęby wymagają jaknajtękniejszej pielęgnacji. a najekuteczniejszą pielęgnacją to regularne czyszczenie pastą Colgate dwa razy dziennie. Wybitniejsi specjaliści twierdzą: Pasta Colgate pielęgnuje zęby dokładnie i gruntownie. Potwierdza to pieczęć umieszczona na pudełku.

PASTA DO ZĘBÓW COLGATE

WAŻNE! ~~1x1~~ ŚREDNIA TUBA ~~1x2~~ DUŻA TUBA
ZA TYM KUPONEM TYLKO 0.80 TYLKO 1.40

Konwencja Genewska a nświadczenie P. Ministra Gecka

Doniesie oświadczenie P. Ministra Becka wywołało szczególnie żywe echo na Górnym Śląsku. Zanim pojawia się oficjalne komentarze, dotyczące zwłaszcza przyszłości Konwencji Genewskiej, zamieszczamy poniżej uwagi, które nam nasłuchało oświadczenie P. Ministra Becka. — Przyp. Reakcji „Polski Zachodni”

Znakomite w treści i formie przemówienie polskiego Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 13 bm. na Zgromadzeniu Ligi Narodów zostało przyjęte z prawdziwą satysfakcją przez całe społeczeństwo polskie. Tekst oświadczenia jest jasny i prosty:

„Do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, Rząd Polski nie będzie od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości”.

W komentarzach prasowych zaznaczono, że deklaracja P. Ministra Becka nie odnosi się do szeregu dwustronnych umów o ochronie mniejszości, umów, które nie sprzeciwiają się ani suwerenności, ani poczuciu narodowemu kontrahentów. Jako przykład podano Konwencję Genewską.

Oczywiście nie ulega wątpliwości, że wyjaśnienie to jest formalnie słuszne. Konwencja zawarta między Polską a Niemcami 15 maja 1932 r. w Genewie i stała się popularnie genewska, jest istotnie traktatem dwustronnym, aczkolwiek zawartym pod auspicjami międzynarodowymi. To też w myśli ust. 3 protokołu końcowego — obie

układające się strony mogą za wspólną zgodą zmienić lub uchylić jego wszystkie przepisy. Tak się przedstawia formalna strona sprawy. Jak jest w rzeczywistości? Trzeba na wstępie przypomnieć, że Konwencja Genewska została zawarta po to, ażeby (jak brzmi wstęp) zawarować terytorium plebisycytemu, t. zn. obydwu Państw, pojętym jako jedność gospodarczą: „wspólne dobro, ciągłość życia gospodarczego i ochronę mniejszości”. Wiemy też, że już w r. 1925, t. zn. w trzecim roku ważności Konwencji, Niemcy wypowiedziały wojnę celną Polsce, temsamem zerwały jedność gospodarczą, a więc

unicestwiły najważniejszą podstawę istnienia Konwencji.

Tak więc już milja obecnie 9-ty rok, jak Konwencja Genewska praktycznie nie przeważającą część swych przepisów przestała obowiązywać.

Należy jeszcze bliżej przyrzeć się treści poszczególnych przepisów. Konwencja Genewska obejmuje 606 artykułów. Połóżmy

większość tych artykułów straciła dawno praktyczne znaczenie,

jak na przykład o ubezpieczeniach społecznych o węglu, wodzie, elektryczności, kolejach itp., całą uwagę skupiły na sobie postanowienia t. zw. części 3-ciej, dotyczące ochrony mniejszości. Otóż trzeba wyjaśnić, że artykuły, dotyczące ochrony mniejszości od 64 do 158 składają się z dwóch części. Mianowicie artykuły od 64 do 72 są powtórzeniem artykułów t. zw. traktatu

małego (dołączanego do traktatu wersalskiego), zaś artykuły od 73 do 146 są niejako rozporządzeniem wykonawczym do tych poprzednich artykułów. Co z tego wynika? Skoro P. Minister Beck oświadczył, że Polska nie będzie współpracowała przy wykonywaniu postanowień t. zw. traktatu małego, co w takim razie stanie się z wykonywaniem art. art. 64—72 Konwencji Genewskiej, które są dosłownym powtórzeniem postanowień traktatu małego? A skoro pod znakiem zapytania stoją same przepisy zasadnicze, to i dalsze przepisy wykonawcze, objęte art. od 73—158 również nasuwają wątpliwości. Weźmy przykład praktyczny. Według art. 147 Konwencji Genewskiej Rada Ligi Narodów rozpatrzy podania pojedyncze i zbiorowe skierowane do niej bezpośrednio przez członków mniejszości. Podania te przesyła Rada Rządowi. Zgodnie z oświadczeniem P. Ministra Spraw Zagranicznych, apel Rady będzie miał odłą charakter platoniczny. Podobnie będzie się przedstawiać sprawa odwołań w toku instancji z art. 149 i 157 K. G., gdy członek mniejszości, nie będąc zadowolonym załatwieniem Urzędu Spraw Mniejszości lub Prezydenta Komisji Mieszanej, odwoła się do Genewy. Również platoniczny charakter będą mieć przepisy o przekazywaniu sporu Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze.

Jakież konsekwencje praktyczne płyną stąd dla mniejszości? Nader proste i jasne. Wszelkie spory będą musiały być załatwione przed instancjami krajowymi. Konstytucja Rzplitej gwarantuje bowiem

mniejszościom równość praw cywilnych, politycznych, wyznaniowych i kulturalnych. Dla mniejszości niemieckiej na Śląsku nie będzie to niespodzianką, ponieważ dawna już nieraz do zrozumienia, że t. zw. międzynarodowa ochrona nie przyniosła jej żadnej korzyści. Stółko jeszcze o Śląsku Opolskim. Wiemy również, że Konwencja Genewska obowiązuje po drugiej stronie na Śląsku Opolskim. Obejmuje więc tę część mniejszości polskiej, żyjącej w Niemczech. Co więcej, mniejszość polska, iluzorycznie chroniona Konwencją, straciła w roku 1937 nawet i tę fikcję ochrony międzynarodowej, podczas gdy Polskę obowiązywały nadal traktaty mniejszościowe. Oczywiście taka sytuacja byłaby nie do zniesienia. I dobrze się stało, że

oświadczenie naszego Ministra Spraw Zagranicznych przecięło te wątpliwości.

Na zakończenie warto przypomnieć jeden szczegół z przeszłości. Oto Niemcy w nocy z 29 maja 1919 r., przedstawionej przy uwagach do warunków pokoju, wypowiedzieli się ogólnie za ochroną mniejszości narodowych. Co więcej, wypowiedzieli się za utworzeniem katedr narodowych i obdarowaniem wszystkich mniejszości autonomią kulturalną. Owcześnie Rząd Niemiecki oświadczył dosłownie:

„Rzecz Niemiecka jest zdecydowana mniejszości obcych narodowości na swoim terytorium traktować według tych samych zasad”.

Ile z tej uroczystej deklaracji, złożonej przed 15 laty, pozostało w praktyce, nie potrzeba tu przypominać. W każdym razie Górny Śląsk wita oświadczenie P. Ministra Becka jako poważny krok naprzód w kierunku uporządkowania problemu współpracy z mniejszością. Mniejszość niemiecka lekceważyła dotąd te elementarne prawdy, że droga do serc polskich prowadzi nie przez Genewę czy Hagę, ale przez Katowice i Warszawę.

Dr. L.

„Pałka strzela jak warjat”

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu w Mysłowicach — Obciążające zeznania

W toku sensacyjnej rozprawy sądowej przeciwko kolejarzowi Pawłowi Pałce, która toczy się w Mysłowicach, zeznaniami pierwszych świadków, został oskarżony bardzo obciążony. Do tej pory bowiem nie zdolał obalić twierdzenia świadka Lisa, że krytycznego dnia widział oskarżonego Pałkę, przechodzącego około magazynu kolejowego. Okoliczność ta dla przewodu sądowego jest bardzo ważna. Tem bowiem zamierza prokurator Mechoffer udowodnić oskarżonemu, że po dokonaniu zbrodni i po zadaniu sobie rany w pierś, wyszedł on przed magazyn, wyrzucił rewolwer na dach, poczem znów powrócił do biura. Również i wskutek zademonstrowania przez policję sposobu, w jaki oskarżony mógł rzucić rewolwer na dach, zostało niebicie stwierdzone, że fakt taki może zachodzić. Trybunał sędziowski oraz prokurator, którzy w towarzystwie przedstawicieli prasy udali się na dach, już po kilku próbach stwierdzili, że oskarżony mógł rewolwer wyrzucić. Zachodzi je-

dnak pytanie, czy oskarżony, z kulą w piersiach, był w stanie wyjść z magazynu i czy posiadał tyle siły, by mógł rzucić rewolwer na dach. Na te okoliczności zeznawać będą lekarz oraz znawca. Po dokonanej wizji lokalnej dalszy ciąg procesu odbył się znów w gmachu sądowym.

Obrona oskarżonego, p. dr. Strzelczyk usilnie stara się obalić zeznanie świadka Lisa i stawia mu różnego rodzaju pytania, chcąc udowodnić, że świadek ten „chorował na głowę”. Advokat dr. Strzelczyk oświadczył ponadto sądowi, że w czasie trwania procesu, żonę oskarżonego Pałki policja wezwała do komisariatu policji i tam ją przesłuchiwało z powodu pewnych anonimów. Obrona prosiła sąd o pouczenie władz, że w czasie trwania rozprawy głównej nie wolno obocznie wszczynać śledztwa. Na to prokurator Mechoffer wyjaśnił sądowi, że otrzymał pewien anonim i polecił przesłuchać tylko tych świadków, którzy są wymienieni w anonimie.

Dalsi świadkowie obciążyli również oskarżonego. Zeznania ich nie pokrywały się z tłumaczeniem oskarżonego. Świadek Porąbka twierdził, że nikt inny, tylko Pałka skradł mu w swoim czasie rewolwer z biurka. Świadek Krza dodaje, że oskarżony pokazywał mu broń i chciał ją zamienić na inną. Świadek Gronkowski zeznał, że dał oskarżonemu naboje. Od dziewcząt, pracujących w magazynie, dowiedział się świadek, że Pałka często strzelał w magazynie. Dziewczeta wyraziły się: „Strach chodzi po magazynie, bo Pałka strzela jak warjat”. Inni świadkowie zeznawali, że Pałka był nieubliwany, — gdyż często denuncjował kolegów w swych przełożonych. Wyświetlono również zeznaniami świadków kwestie miłotki, którym oskarżony zadał miały Piskowski kilka uderzeń. — Zwrócono, że miłotek używał oskarżony i Piskowski do rozbijania węgla, którym palono w magazynie kolejowym.

Kończony etap przed wejściem Sowietów do Ligi Narodów

PARYŻ. Genewski korespondent Havasa donosi: Rozmowy prowadzone w Genewie pomiędzy delegacjami w kierunku ustalenia tekstu zaproszenia rządu sowieckiego do Ligi zostały uzupełnione rokowaniami pomiędzy Moskwą a Genewą w celu uregulowania kwestii formalnych. W ten sposób pierwszy projekt noty został przedłożony kierownikom polityki sowieckiej, którzy zakomunikują swoje obserwacje wraz z odpowiedzią jakiejś zamierzają udzielić. W ciągu najbliższych dni zaczęła się pomiędzy członkami Rady Ligi Narodów i komisarzami sowieckimi rozmowa, których celem jest ustalenie formy treści Związku sowieckiego do Ligi Narodów. Ta praca nad ustaleniem procedury, która w tym wypadku jest obowiązująca, dotyczy tylko pewnych szczegółów i ma jako taką drugorzędne znaczenie. Ważną sprawą jest to, iż została zebrana już dostateczna liczba podpisów w celu zapewnienia ZSRR większości 2/3 zgromadzenia, niezbędnej do ich przyjęcia.

Gustlik losprowio...

Kleofas — Ferdynand

Ofiarność załogi kop. Kleofas. — We burzka w Bogucicach. — Możliwość inaksel.

Cobyście se nie myśleli ani nie brnili, że go eny dycki pomstują i przysięgają a nikiej nikogo nie pokwola, to Wom musza pedzieć, że sie hruho mylicie, bo jak je co do pokwoly, to jo to robia. Eny, że je mało takich przyzwoitości, coby aże kierego kwolić obowiazanie; bo takie se proste spólnie obowiazku to sie tam niewiolo rachuje, skirż tego, że go spólniać, noleży. Kwola eny tego, chto w tem wytrwo, abo go spólni stróż trudności niebylejakich, a jesczy kiej nie kiej większy jak mu przykazali przelozyni i sumyynie. A cobyście mieli to przekonanie, to Wom we szworteke dała do wiadomości „Polska Zachodnia” o załodze kopalni Kleofas. Bo te porzonne chopcy, ci ubodzy górnicy umazani węgłem i zatruci gazem węgłowym, co sami musza lazić na urlopy przysługowe i mają holda przelozców i kamratów bezrobotnych, te boroki ukwoliłi dobrowolno dawka przez trzy miesiące ze swoich małych gieltaków na jesczy ubogich powozian w Małopolacie! Dejcje pozór!

Ślasy górnicy, sami niewiolo mając, skłodała swoja krwawia na powozian małopolskich!

Już slysza, jak padocie: W porządku. Tracica braciom pomagają w nieszczęściu. — No, i loni górnicy też se pedzieli tak samo d dali, co mogli. I jo tyż tak padom, ale ku tymu jesczy co inkszygo. Bo, jak nieprzyznajając na spowiedzi niekierze przyzwoitości robia z przewiny powozedniy grzych smiertelny, tak tyż niekierze przyzwoitości w życiu robia lecy kandy z prostygo spólnie obowiazku aże — zasługa.

— No, no — padocie, — a po jakimu?

— Toż posłuchajcie. Wiadomo, że ze Zoleżu, kaj je kopalnia Kleofas, lona „mordownia ludzi”, jak ją mianowali od czasów dawnych, do Bogucice nie je daleko. Przecam do jesczy niedowno była jedna parafija bogucko, toż tam ludzie jesczy sie znają i wiadu je pokrewnych tukej i tam. I skirż tego awiedza w Zoleżu, co sie dzieje w Bogucicach, a na kopalni Kleofas, co sie dzieje na Ferdinandzie. A na tyj kopalni wkrótce pono — przyjęto 250 powozian małopolskich do pracy na kopalni.

— Jo tem w załoga na Kleofasie, a mimo to daje tyż swoje ochfiary na lonych nojdniejszych! To je

ochfiara prowadziwo,

cho połączone ze zaparciem sie samygo siebie. To je zwycięstwo nad samym sobą; a takich zwycięstw, kiejby to były inkisi, mianowałyby niekierze gazyty — bohaterami! A kiej jesczy kiery bydzie sie lutowal na „separatyzm ślaski”, to mu eny pokozicie, że ślask tyż mo sorce na fleku, eny traka potrafie go za nie chycieć! Nie potrafi piknie godać, ani sie kłaniać, ale jak chodzi o robota, to już tam swój „col” odstawi. I w pomocy

tyż, osobiwie górnicy, ktorzy już z fachu przydadali do tego, że trza bliżniogo ratować choćby s powięcyniem wiosnygo życia; bo kiejby nie to, boby jesczy większy i większych nieszczęć po kopalniach. Pieroństwa roztomajnygo je haw za telo, to prowa, ale tyż, kaj nima chamtwa? Wszandy „ślaskie” i ludzkie!”

Kiolech te okoliczności podkreślić, bo na to zaslugują. A ku tymu mogą oroz posłuzyc za dowód, że lon spomniany „separatyzm” nie je ślaskom wrodzony, eny z zewnatrz narzucony i wpojeny przez wrozie szkoły i hecowanie. Eny nie trza tyż dowad mu powodu swojem postępowaniem, coby zdrowy t. zw. regionalizm ślaski nie zamylonol sie w separatyzm. Inkszymi słowy: Rozsadne czynniki stróż ślasków i „przysyszów” musza patrzyć,

coby odrębność ślasków nie przechodziła w nienawiść do Polski i poczuwanie się do jakichś narodowości myszanych.

Takie skidki i dowki robia tyż inksze przedsiębierstwa, a nawet kopalnie, ale o Kleofasie pisa skirż tego, bo daje mimo smutnych doświadczeń kamratów na Ferdinandzie.

— Jo tych bo trza przyznać, że niebardzo są radzi terozki. A losowiwie jejich kamratów bezrobotnych, co spolem z rodzinami przez rok już ni mają roboty. I trza pedzieć — mają prawie.

Bo przecam wiadomo, że loni powozdzynie z Małopolski wchodniy to eny pampownie, rolnicy, ktorzy kopalnia widza haw na piyrwszy raz w życiu. Jak loni tam mają wykonywać prace odpowiedzialne? Patetacem i niskimi zarobkami kce sie pono zo-

radz Fernanda dorobić — na niekorzyść ju. nolożonych do tyj pracy bezrobotnych miejscowych. Toż nie dziwno, że w Bogucicach robi sie mało rewolucyjno; ludzie skarżą sie, że dowali „na pamponów galicyjskich” jako na ubogich powozian, a ci terazki robia jim konkurencyjo na pracy.

Takbych pedziol. Mnie sie widzi, że Fernanda kciol niby przyjęć powozdzianom s pomocą, toż przyjon jich 250 do roboty, ale pod tym płaszczykiem kce eny większy zysków, a ku tymu obniżyć zarobki górnikom prowadziwym i tym bezrobotnym, chtoż można musioliby jesczy przyjąć na zima. Toż trzaby, coby Z. Z. Z. i inksze wejdzraly w ta sprawa jak noleży. Mynia, że lonym borokom powozdzianom trza pomóc, ale jako

rolników trzaby skierować do prac na roli.

Jesczy ziemnioki niewykopane, ewikła cukrowo tyż nie, hnet aże do listopada je s tem roboty za telo. A pamiętom, jak to na Pomorzu, kaj wszystko zdrzeje dziepiro nieskorzy, cokie pola okopwiny kiej nie kiej lecy kandy zamarzy, kiej nie bólu ludzi do wybierania lonych ziemnioków. Nie je to robota stało, ale — pilno! A żywności trza dycki. Toż tam, na rola, trza skierować powozdzian poszukujących pracy. A zatem my haw bez zima bydymy mieli za telo „fachowców” czy „kwalifikowanych” do kopalni. A kiej jesczy moc ich wróci z Francji, to bydzie aże biyda, kaj to wszystko podziol. — Jo tem trza tyż pamiętać.

No, i nie bydzie ostudy s tymi, co ni mogą zaboczyć pruskiy nauki o „polskiy gospodarce”.

Gustlik.

Gustlik gro...

Ulepszynie

(Mel.: „Polska dziewczina”.)

Już Wom wiadomo,
Mili siostrze, bracie,
Ze nasze pismo
W nowy wyjidzie szacie,
Strony pomozły,
Treści przytożył,
Czytajcie co dnia
„Polska Zachodnia”.

Są pisma inksze,
Piynke i bogate,
Ale tyż większe,
Lecz s szykiem treści
I tancij śmieci
Sua myśl przewodnia
„Polska Zachodnia”.

Już nie mówia, nie,
O opozycje,
Bo ta zwycięzynie
Eny w rzad nasz bije;
Tyj pism — to wyicie —
Cytad nie śyicie,
To udowodnia
„Polska Zachodnia”.

Ona Wos wazy,
Bawo! A, kiej gniazdo
Zmij sie kaj ruszy,
Zarozki jim nazdo.
Kaj że co stoło,
Chętnie odwołio.
Toż nima zdrodni
„Polski Zachodniy”.

Synki, mężowie,
Dziecioty i niewiasty!
Dejcje duchowi
Chleba i omasty!
Okrom Kościoła
I Norad wola...
K'żymy je co dnia
„Polska Zachodnia”.

ZEFLIK.

Polacy w Niemczech w walce z akcją germanizacyjną duchowieństwa

Na łamach pism polskich w Niemczech ukazują się alarmujące artykuły o akcji germanizacyjnej duchowieństwa niemieckiego wśród Polaków. Ta akcja germanizatorska rozpoczyna się w stosunku do Polaków już w nauce szkolnej, gdyż tylko

minimalny procent polskich dzieci pobiera naukę religii w ojczystym języku w polskich szkołach prywatnych.

Wychowania religijnego w „duchu niemieckim” dopełniają niemieckie bractwa i towarzystwa kościelne.

Rozpaczliwa walka toczy się również o nabożeństwa polskie, bo niema ani jednej parafii polskiej względnie polsko-niemieckiej w Niemczech, w którejby nie dokonano zamachu na polskie modły, śpiewy i kazania. Zwłaszcza Śląsk Opolski jest terenem najgroźniejszych tragedii religijnych naszego ludu. Duchowieństwo rekrutuje się tam przeważnie z wynarodowionego pokolenia, a polskie nazwiska księży stały się doskonałą przysmą dla ludu polskiego, który słono nieraz idzie za osobą duchowną nawet podczas wyborów.

Nie dziwnego, że ze wszystkich środowisk polskich w Niemczech wyrwa się dziś z ust ludu polskiego krzyk: „Chcemy chwalić Boga w ojów mowie, — chcemy kapłanów — rodaków”. Na razie jednak kapłani ci istnieją tylko w alicznych miejscowościach. Natomiast niemal wszędzie widzi się przejały walki, prowadzonej przez duchowieństwo z polskością. Oczywiście, nie przyczynia się to do pogłębienia ducha religijnego polskich mas ludowych

12-go bm. zmarł w Mikołowie

Ś. p. Jan Latusek

powstaniec, zasłużony działacz narodowy, radny gminy Podlesie, członek Zarządu Szkolnego i t. p.

W Zmarłym traci gmina zasłużonego członka i działacza społecznego. Zmarły odznaczony był Krzyżem Walecznych, Gwiazdą Śląską, Krzyżem Zasługi Bronzowym i Medalem Niepodległości.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 16-go bm. o godz. 15.30 w Mikołowie.

Za Gminy

(-) Jarczyk

Naczelnik Gminy i Okręgu Urzędowego Podlesie

DR. ANIELA KOZŁOWSKA.

Opowiadanie Skandynawskie

II.

Rozbijając wieczyste białe grzenie swych fal o krystaliczne masywne grzenie próbuje morze stanąć z niemi do walki. Jest to czas, gdy pod koniec trzeciorzędowego, nowożytnego okresu, ocean Atlantycki zapadł się głęboko między Grenlandją, a Skandynawią, zwiększając masę swych wód. Niewzruszone olbrzymie skałki drgnęły wówczas w swych poddach; pękły na długie brzozy wyniosłe skałki brzozy. Wiecznie zaburzone morze wciągnęło się gwałtownie w zadane ziemi rany, długimi językami dotrzeć pragnęło do tajemniczego ich wnętrza. Zastąpiły im drogę, prosto w niebo dźwigające się skałki, na dwoje pęknięte ścisły, zakurły je w ślaskie okowy podobne szczyty. Uciekły fale, co na pobrażu oceanu z gwałtowną siłą i hukami rozbiły się o brzozy; legły cicho w głębi Fjordów oniemiale powaga, grozą i mocą ziemi. A obdaje jej potęgę w cichych swych zwierciadłach słońce, po okiem dźwięk szepcący niemilkącym nigdy głosem swych fal, nieustannie jedną wielką głosi: Ziemia, ziemia...

Z lotu ptaka.

Długa nieznana droga prowadzi przez skandynawski półwysep do dalekiej w śniegi i wody spowitej Laponji. Jedynie rzese ptaków przelotnych, co każdej wiosny w powietrzu, ślekiem spowitych szlakach, spiesząc na północ do swych gniazd, przemierzają wzszar i wzdłuż te krajnie, unosząc w sobie mogą obraz tych gór-obrzymych lodem i śniegiem zdobionych tej masy wód apływających tysiącami



„Głazy lodowcowe w dolinach.”

rzek wielkich; tych wodospadów potężnych w niemilkających wód hukach, wieszających światło mo swą i siłę; tych jezior tajemniczych zamykających w swych głębiach czar morza

i spokój ziemi; tych dolin i nizin bezkresnych, borami pokrytych; tych morskich pobraży, gdzie ziemia z morzem się brata.

Poprzez całą te rozległą krainę przewija się jednak coś, co wiąże ze sobą w jeden wielki rytym góry, doliny, rzeki i jeziora. Wylaniające się wszędzie na powierzchnię prastare skały krystaliczne, twarde, niewzruszone zda się w swej odporności, są wygładzone i wyszlifowane na powierzchni w sposób wszędzie jednakowo zdumiewający. Czy to będzie skaliste zbocze górskie, czy olbrzymie gazy wśród lasów i na dnie dolin sterczące, są jednakowo gładkie i szlachetne, wszystkie pozbawione są jakichkolwiek ostrych kantów i zafarsad, przebiegając miejscami lustrzaną niemal powierzchnią. Niekiedy na płaszczynach takich widnieją głębokie podłużne ryzy, jakby rylcem mocarza wyrzeźbione.

Głazy-olbrzymie w beładzie wszędzie porzucane spłatają swem istnieniem szczyty górskie w chmurach ginego z dolinami, uchodzącymi w morze. Rzeki-ryzy plemie rygerzy-wielkoludów, o których baśń głosi, że w górskich czeluściach w kamieniu są zaklepi, miało niegdyś w dół ze szczytów podniebnych te okrucy wielkie, by przed skamieniem ukazać dolinom cichym, moc swą i siłę.

Tysiące rzek i tysiące jezior wiąże góry z morzem. W sposób przedziwny upodobiły się te wody wzajemnie do siebie. W terenach górskich wszystkie doliny rzecze odcinają się dość raptownie od sąsiadów, powyżej wznoszących się szczytów, posiadając zbocza wysokie, strome, miejscami niemal pionowo opadające do szerokiej, płaskiej nizi, znacznie za rozległych dla płynących po nich wielkich zrzętań najczystszej rzek. Zanim opuszczą te ostatnie światłogóry, w wielu miejscach w sposób niespodzie-

wany, a raptownie w olbrzymich wodospadach opadają w dół. Dziw, skąd wśród tych starych, wygładzonych górskich masywów o przypłaszczonej szczytach i zboczach biorą się te strome ściany doline, te nagłe oberwania skałki, zapadiska, dające spływającym wodom moc gromu.

Podobieństwo dolin i rzek między sobą jest tem większe, że płyną one w zgodnym, wszemennie do siebie kierunku. Jakby ręką jakąś mocarną skierowane, biega wszystkie od najwyższych górskich pasem w części środkowej półwyspu, w równoległych linjach na wschód i na zachód ku morzu. W części południowej wszystkie zgodnie zwracają się wachlarzowato ku południowi. Podobnie prawidłowe ugięcie w kierunku odwrotnym widniemy na północy, wśród rzek, dających do zatoki Botnickiej.

Siostrzany wygląd rzek potęgają jeziora, sprężnięte i związane z niemi nierozdzielnie. Spokojne, wielkie ich tafle wydłużają się w zgodnym wielkim rytmie wzdłuż biegu rzek, w Laponji, przybierając równoleżnikowy, na południu zaś południkowy kierunek.

Często wśród jezior, które w miejscach nizinnych rozlały swoje wody, zauważyć się daje wydłużone, niskie, s okuchów skalnych zabudowane pagórki, groble wielkie, najczystszej wzdłuż rzek i jezior biegające. Zbyt wielkie, by ręką ludzką mogły być stworzone, zdają się dołączać do wspólnego wielkiego akordu całej tej ziemi, której kierunek wód, kształt jezior, stromość, ścian dolinnych, wysokość wodospadów, rozsiadanie głazów olbrzymich, wyszlifowane powierzchnie skałki, wyznaczała jedna i ta sama siła mocarna, której opoka skałki musiała być posłuszną.

(C. d. a.)

Polska zrzuciła z siebie obecny złośliwy system gwarancji praw mniejszościowych

Tekst doniosłego przemówienia P. Ministra Becka, wygłoszonego na zgromadzeniu Ligi Narodów 13 września

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości telegraficznych podajemy dziś poniżej pełny tekst doniosłego przemówienia P. Ministra Becka w Genewie w sprawie traktatów mniejszościowych.

„Rząd polski dzięki inicjatywie, którą pożył na wiosnę tego roku, przyjął na siebie odpowiedzialność za debatę na temat międzynarodowej ochrony mniejszości, która ma się rozwinąć na tegorocznym posiedzeniu.

W poczuciu tej odpowiedzialności mam zaszczyt na tem miejscu na zebraniu plenarnym przedstawić Panom stanowisko zajęte przez mój Rząd.

Uczynię to w najkrótszych słowach. Politycznym będzie, jak sądzę przypominie Panom, że problem, który Liga ma przed sobą i który musi bezwzględnie rozwiązać nie jest problemem nowym. Zaisntał on z chwilą powstania samej Ligi Narodów. Już w roku 1922 przedłożony został III Zgromadzeniu formalny wniosek zgeneralizowania międzynarodowych gwarancji praw mniejszości. Na skutek tego wniosku Zgromadzenie uchwaliło wówczas „Zyčenje”, dotyczące traktowania mniejszości przez państwa nie związane traktatami mniejszościowymi. Lat temu 12 rezultat ten mógł być uważany za pierwszy krok w pożądanym kierunku. Jednakże od tego czasu nie zrobiono żadnego postępu na tej drodze, a przeciwnie — brak było inicjatyw, aby sprawę ruszyć z martwego punktu. Kilka państw w omawianym okresie usiłowało przekonać Zgromadzenie o niedość konieczności wymagania grzechu pierworodnego, który plani całej obecny ustroj mniejszości i pacy go do podstaw. Rząd polski ze swej strony nie przestawał głosić potrzeby radykalnej reformy z wytrwałością i cierpliwością, której długie lata zawodów nie zdolały wyzerować.

Ograniczyć się tu do przypomnienia wielkiej rozprawy na 6-jej komisji XI Zgromadzenia, w ciągu której Rząd polski zwrócił się z gorącym apelem do obecnych przedstawicieli rządów, wzywając je, aby zgodziły się na przyjęcie jednolitej i powszechnej kontroli nad sposobem traktowania przez nie mniejszości narodowych, językowych i wyznaniowych.

Apel ten przebrzmiał bez echa.

Rząd polski ponowił go na Zgromadzeniu zesłorocznym, tym razem wnosząc formalną резолюcję. Rozprawa, która nastąpiła, miała miejsce tak niedawno, że nie widzę potrzeby, aby do niej powracać. Nie była ona żadnym wynikiem. Z wyjątkiem kilku delegacji, które w szlachetnym zrozumieniu zadań ciążących na członkach Ligi Narodów stanęły przy nas — pragnę wyrazić im na tem miejscu bardzo szczerą wdzięczność — Rząd polski napotykał przeważnie na opór wprawdzie słabo umotywowany, a jednak bardzo zacięty. Powyższe stanowisko wypływało z obawy często spotykanej, aby Liga Narodów nie śledziła zbyt dokładnie wewnętrznej polityki swoich członków. Niemniej śladowo ono o godnym pożałowaniu braku zrozumienia sytuacji międzynarodowej, świadczą także o niedocenianiu głębokości i rozsądku rozoryzowania w niektórych krajach, posiadawcy systemowi międzynarodowych gwarancji mniejszościowych. Obecny system gwarancji praw mniejszości przez Ligę Narodów i jej organy jest dziwolągostem.

który powstano swe zawładnięcie przypadkowej grze sił i opiera się na politycznych paradokсах.

Wystarczy rzucić okiem na system gwarancji, stosowanych w dziedzinie mniejszościowej w różnych krajach, podanych tej gwarancji, aby przekonać się o całej jego nielogiczności. Niektóre zobowiązania ujęte zostały w formie traktatów, inne w formie deklaracji (zresztą bynajmniej nienależytych), a niektóre przewidywały rekurs do stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, inne ograniczały prawa kontroli tylko do ingerencji członków Rady Ligi Narodów.

Te widoczne wybrzki przeciw logice są wpływem przypadkowej koniunktury politycznej.

Niektóre zobowiązania narzucono państwom, jako warunk sine qua non przyjęcia ich do Ligi. Można nawet powiedzieć, że większa lub mniejsza rozciągłość tych zobowiązań stała w odwrotnym stosunku do wielkości, lub mniejszej energii, którą państwa kandydujące wkładają w omówienie warunków ich przyjęcia. Były też wypadki, gdy podobnych warunków nie domagano się od państw kandydujących — zupełnie zresztą niezależnie od takiego czy innego położenia mniejszości w tych państwach.

Istnienie zobowiązań mniejszościowych, lub ich brak, ich treść — nie da się przewidzieć, ani k

państw należących do Ligi Narodów, ani sytuacji międzynarodowej tych państw, ani też stopnia ich cywilizacji, a przecież jednak tylko te dwa kryteria, a nie okoliczność przypadkowa nie mająca nic wspólnego z dzisiejszą sytuacją, mogłyby w ostatecznym wypadku tłumaczyć, — chociaż nie uzasadniając — istnienie systemu wyjątkowego sprzecznego z samem założeniem Ligi Narodów, to jest z zasadą równości jej członków.

W praktyce okazało się, że stosowanie systemu obecnego

nie odpowiada zupełnie celowi i duchowi traktatu.

Mniejszości nie miały żadnych realnych korzyści z międzynarodowej ochrony, natomiast system ten wykorzystywany był niejednokrotnie jako

narzędzie złośliwej propagandy

przeciwko państwom, do których się stosował, i co gorsza jeszcze

używany był, jako środek presji politycznej

przez państwa, które chociaż same nie były związane żadnym traktatem w tej dziedzinie — wykorzystywały swe uprawnienia do wykonywania kontroli nad innymi państwami.

Obecny system wyjątkowy pozostał w krzywdzącej sprzeczności z podstawowymi zasadami Ligi Narodów, jaką jest zasada równości jej członków.

To też sytuacja tak paradoksalna nie może dłużej trwać bez całkowitego zniszczenia moralnych przesłanek, na jakich zbudowana została Liga Narodów w roku 1919.

Zwracam się dziś do Zgromadzenia z gorącym apelem, żądając naprawienia błędów przeszłości i stworzenia zdrowej sprawiedliwej i mocnej podstawy, na której musimy zbudować

nowy system międzynarodowej ochrony mniejszości.

Zapisując już na wiosnę tego roku na porządku dziennym obecnego Zgromadzenia swój wniosek w sprawie uogólnienia zobowiązań mniejszościowych Rząd polski pragnie uzyskać odpowiedź na dwa pytania: 1) czy państwa zgodzą się uznać konieczność zawarcia konwencji o ochronie mniejszości, 2) czy zgadzają się na zwolnienie międzynarodowej konferencji w tej sprawie.

Rząd polski oczekiwając będzie odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej. Jeżeli otrzyma odpowiedź pozytywną, to gotów jest bez zastrzeżeń współdziałać w opracowaniu tekstu powszechnej konwencji, przyczem pragnę podkreślić, że Rząd polski skłonny jest wziąć pod uwagę sytuację specjalną innych kontynentów. Nie mogę zataić niestety, że informacje, które mi rozpraszają od zeszłego roku nie pozwalały mi na optymizm w ocenie sytuacji. Podobno negatywne stanowisko większości państw tu zgromadzonych nie uległo zmianie.

W przewidywaniu opozycji, która by miała uniemożliwić realizację polskiego wniosku. — Poczuwam się do obowiązku oświadczenia już dziś w imieniu rządu polskiego, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, rząd polski nie będzie od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości.

Rozumiem się samo przez się, że ta decyzja Rządu polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnymi interesami mniejszości. Te interesy są i będą chronione przez konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania.



Prawda czy buda o promieniach śmierci

Czy istnieją „promienie śmierci” anagą w ciągu kilku sekund zniszczyć całą armię, zatrzymać lecący samolot lub mkający pełnym gazem samochód?

— Istnieją — twierdzi emigrant niemiecki, inżynier Keilhaus, zamieszkujący obecnie w Paryżu.

Idzie o „Świętyni kulomiot”, który strzela nie kulami, ale promieniami o sile milionów świec. Wynalazca złożył swój kulomiot do francuskiego ministerstwa oświaty.

„Paris Midi” utrzymuje, że w okolicach Saint-Germain były już przeprowadzone z nim próby, które dały doskonałe wyniki.

Śmiertelne promienie wysyłane są bez pomocy elektryczności. Służą do tego celu specjalny rodzaj prochu, którego skład jest oczywiście utrzymywany w najściślejszej tajemnicy. Proch ten przy spalaniu się wysyła promienie o nadzwyczaj silnym działaniu śmiertelnym.

Próby przeprowadzone we Francji polegały na tem, że „Świętyni kulomiot” o sile 150.000 świec skierowano na stado byków znajdujące się w odległości kilometry. Byki poddane działaniu promieni popadały na ziemię, jak trawa skoszona!

„Świętyni kulomiot” niemieckiego inżyniera-emigranta zdaje się być równie prawdziwy, jak zdobywanie beczyny z wody morskiej, wynalezione przez mechanika z Rouen — o którym w swoim czasie prasa wiele pisała.

MUZYKAŁNA. — Co, czy córka robi postępy w muzyce?

— Jeszcze jakie! Ona nie może się doczekać, żeby iść coraz to dalej. Wczoraj sama naucejciela zrobiła jej wykład, że się poposięga o szes taktów.

NIEZALEŻNOŚĆ. — Narazicie zdolałem doprowadzić do końca proces rozwodowy. Śad nałożył na mebie obowiązek wypłacania mi co miesiąc 500 złotych alimentów. Co to za rozkoszne uczucie, być niezależną od meba!

Zbrodnie lunatyków

Interesujące rewelacje wybitnego psychiatry.

W ostatnich czasach zdarzyło się kilka wypadków samobójstw i jeden zbrodni, z których okoliczności wynikało, że w pierwszym wypadku ofiary, w drugim sprawca działał w stanie snu. Jedno z pism zwróciło się wobec tego do profesora uniwersytetu wiedeńskiego, dra Bischoffa, znanego psychiatry, z prośbą aby wypowiedział się na ten temat.

„Lunatyzm” — oświadczył prof. Bischoff — występuje stosunkowo rzadko. Spotykamy się z nim głównie wśród dzieci i młodzieży. Lunatyzm, nazywany także somnambulizmem, łączy się często z symptomami neuropatycznymi i psychopatycznymi. Wogóle wszyscy lunacy to zdecydowanie nie psychopaci. Rządki wyłaski należy tłumaczyć szczególnie w warunkach środowiska. Ich siła wywołuje chorobliwy rozrost fantazji.

Cała rodzina w lunatycznym śnie.

O jednym z takich arcyciekawych wypadków, gdzie osoby zupełnie zdrowe na ciele i umyśle występowały we śnie lunatycznym donosił prof. Schulz z Berlina. Obserwował on przeszło dziesięć lat rodzinę pewnego profesora filozofii. Profesor ten pochodził z rodziny lunatyków i po ułbił swą kuzynkę, również lunaticzkę. Czworu dzieci z tego małżeństwa, były również podatne somnabuliczne, o czem jednak nic nie wiedzieli.

Pewnej nocy, około godziny 3-ciej zebrała się cała rodzina we śnie lunatycznym przy stole. Podczas wstawania jedno z dzieci, drugie co do starszeństwa, przewróciło ciężki fotel, który padając rozbił lustro. W następstwie powstałego hałasu wszyscy się obudzili.

Po tym wypadku cała rodzina poddała się badaniom lekarskim. Lunatyzm lub somnambulizm jest stanem zbliżonym do tego co określamy jako zamroczenie umysłu, a różni się od niego tem, że zaczyna się zawsze w głębokim śnie.

Do stanu lunatyzmu dochodził się wówczas, gdy przy intensywnych przeciżach sensorych, ich siła przełamuje bezwład snu. Świadomość prawie nie istnieje w tym stanie. Nie reaguje ona na wydarzenia. — Człowiek ma otwarte oczy i słuch jego działa normalnie, a jednak nie widzi i nie słyszy, co się wokół niego dzieje. Zachowanie się ludzi w stanie lunatyzmu zależy

wyłącznie od siły wyobraźni. Stąd owa słynna pewność siebie lunatyków, ponieważ nie zdaje sobie sprawy, że znajduje się w niebezpieczeństwie spadnięcia.

Zbrodnia w stanie snu możliwa.

Ponieważ działania człowieka w stanie lunatycznym zależą od podnieć jego obrazów sensorych, popełnienie zbrodni w czasie trwania tego stanu, jest teoretycznie możliwe. Życie same wiąże się bowiem z wydzieraniem na jawie. Skoro somnabulicy są najczęściej psychopatami, więc możliwe jest, że np. taki wśród nich, który jest sadystą, opamiętuje na jawie swe skłonności, podczas gdy we śnie ulega im. W literaturze kryminalnej mówi się często o krwawych zbrodniach popełnionych w stanie lunatycznym.

Do tego rodzaju wypadków zaliczyć trzeba np. znaną szeroko w Wiedniu, przed kilkoma dziesiątkami lat sprawę Holzapla. Był to chłopak pracujący u cukiernika, który bez żadnej zrozumiałej przyczyny wstąpił w nocy i zaczął strzelać do swych kolegów, przyczem jednego z nich zabił.

Po aresztowaniu go, przysięgał i zapewniał że łąmi w oczach, że nie wie o całym wydarzeniu.

Okażalo się, że cierpi on istotnie na objawy lunatyzmu, a ponieważ nie można było dowiedzieć mu, że nie działał w tym stanie, został uniewinniony.

Lunatyk zabija swoją narzeczoną.

Także w ostatnich czasach zdarzył się wypadek krwawej zbrodni w stanie somnabulicznym. Chodziło o młodego Anglika,

który był zaręczony z pewną dziewczyną i której jednego wieczora, w czasie nieobecności rodziców, poderwał gardło.

Gdy przyszedł do siebie, i uświadomił sobie, jaką zbrodnię popełnił doznał tak silnego wstrząsu nerwowego, że musiano go przewieźć do lecznicy. Blizsze dane dotyczące tego wypadku nie były znane prof. Bischoffowi, nie chciał więc wydawać żadnego sądu, uważa jednak, że morderstwo w stanie somnabulicznym i w tym wypadku nie jest wykluczone. Oczywiście trzeba tu rozróżnić, co jest często bardzo trudne, czy zachodzi możliwość stanu lunatycznego, czy też epileptyczny lub wysoki histeryczny stan zamroczenia. Także wówczas gdy obwinito twierdzi, że działał we śnie — może zachodzić możliwość t. zw. „post-hipnotycznej” sugestji, jeżeli popełnił czyn, który wydaje się całej jego psychice zasnadzień obcy. Wówczas trzeba by udowodnić faktycznie zupełną zależność sprawcy od osoby, która hipnozowała go do popełnienia przestępstwa.

Możliwość popełnienia zbrodni w stanie posthipnotycznym istnieje więc mojem zdaniem — zakończył prof. Bischoff swe interesujące wywody. Trzeba tu bowiem pamiętać, że osoby ulegające hipnozie są również psychopatami, muszą więc w stanie kiedyś na jawie zwalczać w sobie zbrodnicze skłonności. Gdy znajduje się w stanie hipnozy, pekuja hamulce woli i chorobliwe instynkty dochodzą do głosu. Natomiast o ile chodzi o osoby zdrowe, wydaje się być wykluczone, aby droga hipnozy mogła być doprowadzić do zbrodni.

EL

Śmiertelny połydek o dziewczynę pod wodą

Nowa Fundlandja we wrześniu.

Na wybrzeżu Nowej Fundlandji rozegrała się tragedia miłosna, która ze względu na szczególne miejsce przybiera niesamowity charakter. Oto dwóch nurków, którzy byli zakochani w jednej i tej samej dziewczynie, postanowili stoczyć ze sobą pojedynek, gdy się znajdą na dnie morskim.

Rozpoczęła się uporna walka. Załoga kutra, z którego nurkowie się opuścili, niczego nie podejrzewała. W chwili gdy jeden z

nurków ostrym narzędziem przebił swemu przeciwnikowi rure, którą dopytywało powietrze, ten drugi zadał mu taki cios w helm pancerny, iż ta okryła pękła. W ten sposób obydwa utoneli.

Gdy kuter wrócił do St. John, gdzie obaj nurkowie mieszkali, nadszedł list od dziewczyny, adresowany do obu nurków, w którym ich zawiadamiała, że spotkała przyjaciela swych lat dziecińczy i z nim zaczęła się.

Stolica Śląska pod znakiem turnieju lotniczego

Tłumy na lotnisku. — Bajani leci! — W dalszą drogę

W pierwszym dniu, o przyszłościowej cudnej pogodzie polskiej jesieni, odbył się lot challenge'owy w Katowicach. Już o godzinie 5-tej rano

tysięczne tłumy poczęły ścigać na lotnisko.

Głównym w pierwszym rzędzie działwa i młodzieńca szkolna, która w liczbie około 7 tysięcy ścigała się wszystkich okolic Katowic, z Zagłębia Dąbrowskiego, Oświęcimia, Częstochowy, Zawiercia, Cieszyńska, Bielska i t. d., nie licząc osób katowickich. Smurzy aut, motocykli i rowerzystów spieszyły na Challenge. Z Niemiec i polskiego Śląska Opolskiego przybyło

9 pociągów popularnych,

przywożąc na lotnisko kilka tysięcy osób. Na samem lotnisku

czuwała dzielnie policja,

utrzymując wszędzie wzorowy i nienaganny porządek, kierując wszystkich na właściwe miejsca. A roboty było huk, bowiem w niespełna godzinę na lotnisku było przeszło 60 tysięcy ludzi.

Biletów sprzedano przeszło 23 tysiące, reszta zaś obsiadła jak mrowie całe lotnisko, chcąc być świadkiem rzadkiego, niecodziennego widowiska, jakim jest turniej lotniczy — Challenge.

Łoże przepiękne, miejsce siedzących brakło, stojące zaś zostały już wykupione w przeddzień Challenge'u. Wraz ze wschodem słońca wzmagają się ruch i gwar na lotnisku.

Punktualnie o godz. 6-tej rano na lotnisku majli swe stanowiska wszyscy komisarze challenge'owi.

Komisarzem głównym był dyrektor D. K. P. Katowice, p. Grosser, prezes Polskiego Aeroklubu, komisarzem punktu C (kontroll) był p. mjr. Piński z 2 p. lotn., kom. pola wlotów p. por. pilot Gaździk, zaopatrywania w materiały pędne — kpt. Gertner, postępu przed startem — mjr. Szołowski, hangarowym — Ferencz, służby łączności — inż. Możejko, służby meteorologicznej — por. pil. Vlasak, transportów — inż. Weyda, sanitarnym — ppłk. Szabesta, pożarnym inż. Pachelski, służby bezpieczeństwa — insp. Starzyk, kontroli napraw — kpt. Kondratuk, startu — kpt. Biały, chronometrysty przylotu — kpt. Madziwiecki, kwaterowy — inż. Paczkowski, służby prasowej — radca Stopczyński i nac. red. „Polski Zachodni” p. Edward Rumun.

Na lotnisku przybrany megalon nadawano co chwilę wielotysięcznym tłumom wszelkie informacje, przesyłane przez służbę prasową. W ten sposób

publiczność była doskonale informowana o każdym zdarzeniu.

Już o godz. 6,30 przyszła

elektryzująca wiadomość z Pragi

o starcie samolotów challenge'owych w kierunku Katowic. Okazuje się, iż samoloty startowały grupowo. 6 niemieckich samolotów nr. 14, 17, 18, 19, 21 i 22 wylądowało prawie jednocześnie, polska 10-ka, a właściwie 9-ci Polaków i angielski lotnik Macpherson, lecący w polskich barwach, wylądowali również grupowo, czeska trójka razem i wreszcie Włosi nr. 42 i 46. (Patrz tablicę orientacyjną!)

bieńcem publiczności. Tymczasem wśród tłumów rozległ się głosy krzyk:

„puścić mnie, puścić, jestem żoną Bajana“.

Ludzie się chętnie rozstępują i poprzez fale ludzką wlatują na lotnisko jakaś korpulentna, przystojna niewiasta z dwiema, pięknymi ubraniami, ładnymi dziewczynkami, trzymającymi w rękach kwiaty. Prowadzi tę trójkę jeden z komisarzy. Niewiasta owa stała się sensacją: spojrzania wszystkich kierują się na nią i lada chwila rośnie huragan oklasków na jej cześć, lecz wkrótce qui pro quo się wyjaśnia. To jakaś

warjarka z Sosnowca

ubzdurzała sobie, iż jest żoną Bajana. Wyprawdano ją siłą z lotniska, lecz incydent ten wywołał huragan śmiechu.

Tymczasem trybuna zaczynała krzyczeć: „my chcemy Bajana! My chcemy Bajana.“ Chóralny ten krzyk dominuje ponad warkotem licznych aeroplanów. Niestety Bajani był tak zajęty swą maszyną, że nie mógł urzeczywistnić prośby tłumów.

Zaczynają się tymczasem odwiedziny. Dwie uczennice gimnazjum żeńskiego niemieckiego z Katowic z naręczami kwiatów, prowadzone przez jednego z komisarzy challenge'owych, spieszą złożyć gratulacje szefowi ekipy niemieckiej p. Osterkampowi. Wkrótce potem

do lotnika Buczyńskiego

spieszy jego brat inżynier, katowiczanie, wraz z dwiema szwagierkami, by mu również złożyć życzenia.

Na lotnisku poczyna lądować w międzyczasie olbrzymi trzymotorowy „Junkers“, w którym jedzie kilkanaście osób obsługi ekipy niemieckiej wraz ze wszystkimi przyrządami i częściami zapasowymi. W parę minut później nadlatuje z Wiednia Lekwist z polską pomocą techniczną.

Kłopoty poważne ma Balcer. Motor się zepsuł, lecz nie można odkryć defektu. Następnie wymiana depesz z warszawskim Aeroklubem oraz fabryką P. Z. L. Balcer miał zepsuty gaźnik. Mógłby jednak, lecz z maksymalną szybkością zaledwie 120 km na godzinę, Buczyński czekał na niego dłużej czasu, lecz wkońcu wylądował o 10,01 w stronę Lwowa. Samolot Balcera wylądował przeszło o godzinę później (11,15), a wkrótce po jego odlocie przyszła depesza z Warszawy z Aeroklubu R. P., by Balcer czekał, bowiem przyłeci wkrótce mechanik Schmidt. Balcer, chcąc naprawić swój samolot, musiałby stracić półtora dnia.

Duże poruszenie wywołała wiadomość, że najszybszy zawodnik „pozeracz kilometrów“ —

Włodarkiewicz zmuszony był do przyniesienia dowodzenia

naskutek defektu silnika. Lądowanie nastąpiło bez wypadku na linii Kraków — Brzesko koło Tarnowa. Pilot zawiadomił natychmiast Warszawę i lotnisko w Katowicach, skąd wysłano mu z pomocą techniczną wojskowy samolot R. XIII. Równocześnie pospieszył mu z pomocą znany

lotnik krakowski Działyński,

przyrzec na polecenie mjr. Pińskiego wysłano do Brzeska samochód wojskowy ze sprzętem technicznym.

Zainteresowanie przenosi się na samoloty niemieckie pilotów Jungsa i Franckego, którzy doganiają czołową grupę. Pierwszy z nich

zgłosił uszkodzenie ostrogi jgonowej,

wskutek czego zatrzymał się na lotnisku przez kilka godzin.

Znowu przychodzi

dwie wiadomości ze szlaku Katowice — Lwów.

Jedna mówi, że Płonczyński wylądował na lotnisku skłóciwskim, a druga donosi

o przykrym wypadku Anglika

Macphersona,

leżącego w barwach polskich. Zawodnik ten, zmuszony do lądowania, złamał podwozie w odległości kilkunastu kilometrów od Lwowa.

Pozatem wszyscy uczestnicy Challenge'u lądowali szczęśliwie i, nie zatrzymując się długo, zrywają się do następnego etapu Lwów — Wilno.

Prowadzący wyciąg Bajani wystartował ze Lwowa o godz. 11.17.

Już wszystkie samoloty odleciały z Katowic, jakby kto barwne kwiaty posyłał z zielonego lotniska. Jeszcze tylko w hangarze Lotu słychać sześć narządzi;

to Jung naprawia ostrogę.

A tłumy jeszcze się nie rozchodzą. Jeszcze czekają i ciekawie łowią najdrobniejsze nawet wiadomości z dalszej trasy. Dowiadujemy się więc, że o godz. 12,12 Gedgowd wylądował w Wilnie, a za nim opuścili się inni w kilkunastominutowych odstępach.

Tymczasem skończono

obliczenia średniej szybkości na odcinku Praga — Lwów.

Załoga niemiecka ma rekordystę trasy Osterkampia 232 km/godz., a następnie Hubrich 216, Seideman 217, Bajer 205, Hirth 193. Włosi mają przeciętną szybkość 180 km/godz. W zespole czeskim Anderle leci z szybkością 207 km/godz., a Ambruz 197 km/godz. Polacy mają następującą szybkość: Gedgowd 220 km, Bajani 205 km, Płonczyński, Skrzypiński i Dudziński po 202 km.

Maszyny pozerają przestrzeń.

Już wszyscy wystartowali z Wilna, a o godz. 2,30 wystartował z Katowic ostatni zawodnik, spóźniony Jung. Dowiadujemy się również, że Włodarkiewicz musiał się niestety wycofać z dalszego udziału w locie.

O godz. 3-tej pierwszy z etpu Lwów — Wilno kpt. Gedgowd wylądował w Warszawie. Jeśli więc żadnemu lotnikowi nie przytrafi się jaka przygoda po drodze, można się spodziewać, że przed godz. 5-tą wszyscy będą w Warszawie.

Teraz trzeba pomówić o tem, co najbardziej interesuje: kto prowadził? A więc w dalszym ciągu Bajani, mając za sobą Płonczyńskiego, Niemców i Czechów.

Dzisiaj odetchną ludzie i maszyny.

Ostatnia, decydująca w ogólnej klasyfikacji próba maksymalnej szybkości odbędzie się w niedzielę na trójkącie Mokotów — Nowosna — Głogów, długości 297 km. Po tej próbie, po której

dużo sobie obiecują szczególnie Niemcy, padną nazwiska zwycięzców tegorocznego Challenge'u. Jak dotychczas, o ile ostatni etap nie sprawił niespodzianki,

pozycja Bajana jest „murwana“.

Lotnik nasz, utrzymując stale przeciętną szybkość 205 km/godz.

ma wielkie szanse również i w próbie

szybkości maksymalnej,

gdzie jego maszyna może „wyciągnąć“ 275 km/godz. To też spodziewać się można, że samolot R. W. D., niesforsowany na trasie lotu okrężnego,

osiągnie dużą szybkość maksymalną.

Ufamy pewnej dioni kpt. Bajana. Nie trzeba jednakże zapominać o znacznych aspiracjach Płonczyńskiego. Ci dwaj czceni lotnicy Challenge'u powinni z powodzeniem

stawić czoła lotnikom niemieckim,

dysponującym bardzo szybkimi maszynami.

Ekipa polska jest dobrej myśli. Ze spalonych stołcem twarzy lotników nie schodzi uśmiech, jakkolwiek przebyta droga 10 tys. km. powietrznym szlakiem pozostawia ślady zmęczenia.

Jutro myśli nasze i życzenia będą towarzyszyły polskim załogom RWD. i PZL. Szczególnie zaś pilnie będziemy śledzili lot R. W. D. 71 i R. W. D. 75, w których leci Bajani i Płonczyński. Przy nich musi zostać zwycięstwo!

Każdy, opuszczający lotnisko katowickie po przelecie lotników challenge'owych, musiał stwierdzić z wielką satysfakcją, że

organizacja Challenge'u w naszym mieście wypadła wspaniale,

bo zamalo powiedzieli, że bez zarzutu. Komisarze poszczególnych funkcji wypełniali dobrze swoje zadania wprawieni, poprzedniego dnia na próbie generalnej.

Przebiegiem zawodów lotniczych na terenie Katowic interesowały się bardzo żywo

władze wojewódzkie z P. Wojewodą

dr. Grażyńskim i P. Wicewojewodą

Salonim na czele.

Pan Wojewoda w przeddzień zawodów osobiście dokładnie zbadał wszystkie przygotowania techniczne do zawodów,

wydając szereg dyspozycji, mających na celu usprawnienie wydanych zarządzeń.

W godzinach zawodów P. Wojewoda Grażyński i P. Wicewojewoda Saloni z żywym zainteresowaniem śledzili bieg zawodników i loży reprezentacyjnej.

Organizatorom Challenge'u na naszym odcinku należy się szczere uznanie tak ze strony zawodników za sprawne funkcjonowanie wszystkich punktów technicznych, jak i ze strony publiczności, która była szybko i dokładnie informowana.

Zasługę trzeba podzielić między wszystkich komisarzy z p. plk. Grosserem i p. plk. Lewandowskim na czele.

Na osobne podkreślenie zasług wielki i męczyły wysiłki Policji Wojew. śl., która od świtu z wielkim nakładem cierpliwości utrzymywała po rzadku wśród wielkich mas publiczności. Oddziałami policji na lotnisko kierowali p. insp. Zółtaszek i p. podinsp. Siatyż.

Tabela orientacyjna:									
Nr	Lądowanie w Pradze	Start Pragi	Przyłot do Katowic	Odłot do Lwowa	Przyłot do Lwowa	Pilot	Rodzaj samolotu	Uwagi	
18	14,30	5,50	7,34	8,08	9,41	Osterkamp (N)	Fieseler		
22	14,43	5,50	7,24	7,54	9,46	Dr. Passewald (N)	Fieseler		
62	14,48	5,50	7,38	8,10	9,47	Ambruz (C)	Aero 200		
75	15,39	6,02	7,40	9,13	10,54	Płonczyński (P)	R. W. D.		
14	15,47	6,03	7,49	9,14		Karpiński (P)	R. W. D.	Bez meldunku	Wypadek pod Tarnowem.
62	14,53	5,52	7,22	7,43	9,25	Gedgowd (P)	P. Z. L.		
65	14,10	5,45	7,13	7,50		Włodarkiewicz (P)	P. Z. L.	Bez meldunku	
61	14,21	5,43	7,23	7,44	9,24	Dudziński (P)	P. Z. L.		
51	15,54	5,44	7,26	8,06	9,47	Zaczek (C)	Aero 200	Bez meldunku	
54	15,54	5,54	7,31	8,14	9,52	Anderle (C)	R. W. D.		
64	15,51	5,53	7,22	11,15		Żalcer (P)	P. Z. L.	Bez meldunku	
72	16,01	6,12	7,56	10,01		Buczyński (P)	R. W. D.		
42	17,13	6,19	8,08	8,42	10,32	Francois (W)	P. S. 1	Bez meldunku	
46	16,44	6,19	8,08	8,42	10,31	Sauzin (W)	B. A. 39		
17	16,22	6,18	7,55	8,20	10,00	Hirth (N)	Fieseler		Anglik leci w barwach Polskiej Wypadek pod Lwowem.
21	16,24	5,53	7,40	8,12	9,45	Hubrich (N)	Fieseler		
81	17,23	5,46	7,31	8,09		Macpherson (An)	Moth		
76	16,39	5,58	7,38	8,16	9,55	Skrzypiński (P)	R. W. D.		
14	17,11	5,56	7,23	8,23	9,50	Untucht (N)	B. F. 108		
17	15,58	6,11	7,51	8,55	10,12	Bajani (P)	R. W. D.		
19	17,30	5,54	7,26	8,03	9,36	Seideman (N)	Fieseler		

Zkolei nadchodził depesza sensacyjnej treści: lotnicy niemieccy Jung, nr. 16 i Francke, nr. 45, do Pragi nie dojechali, bowiem musieli przysmusowo lądować w Zagrzebiu. Po zaliczeniu punktów karnych polecą oni dalej.

Do punktu kontrolnego C przybyła również depesza, świadcząca

o niebywałym zainteresowaniu lotem challenge'owym

w całej Polsce. Mianowicie uczennice klasy 6-jej prywatnej szkoły Sulczyckiej z Poznania piszą w depeszy: „Witamy dzielnych lotników wszystkich narodowości. Pragniemy całym sercem, by zwycięzca został Polak“.

Nadchodzą dalsze emocjonujące wiadomości:

„lotnicy za parę minut będą lądować w Katowicach“.

Poprzez tłumy przechodził elektryzujący dreszcz emocji. Za chwilę wszyscy szeroko komentują wiadomość o locie niemieckich lotników Junga i Francka. Samolot nr. 15, Franckego wystartował z Zagrzebia do Pragi o godz. 5,48, zaś przed nim wylądował o godz. 5,37 Jung (nr. 18).

Dalsze wiadomości zmieniają się jak w kalejdoskopie. Na horyzoncie nieba ukazują się punkci, który rośnie w oczach. Tysiące lotników śledzą lot pierwszego challenge'owca, który lada chwila wylądował na lotnisku. Jeszcze chwila, sekunda, a z ust tłumy wyrwie się okrzyk: „65, 65, 65!“

„pozeracz kilometrów“, Włodarkiewicz, na swej Peczecie

Widuje. Witają go hucne brawa i okrzyki. Po przelecie linii mety Włodarkiewicz lądował, roluje samolot do punktu, gdzie oddaje książkę kontrolną. Szybko odbiera się odprawa celna i paszportowa. Włodarkiewicz roluje swój aparat w kierunku stacji materialnych pędnych.

Na widok kręgu czystego, lasowego nieba, ukupają się tymczasem dalsze samoloty. Samoloty wojskowe Breguet 19, prowadzone przez por. Kluska i Baka wznosi się w górę, by dokonywać zdjęć powietrznych ruchu samolotów

challenge'owych na lotnisku. Z fotografii tych komisja ocenia, czy dany uczestnik Challenge'u przypisowo lądował. Breguet wzblił się w górę, a jednocześnie Włodarkiewicz podjeżdża na start, czekając na rozkaz komisarsza startu do dalszego lotu. Po otrzymaniu wszelkich wskazań meteorologicznych Włodarkiewicz startuje do Lwowa o godz. 7,50.

Nowy radosny krzyk rozległ się ze strony tłumów: przylatują same polskie samoloty:

64 — Balcer, 62 — Gedgowd i 61 — Dudziński.

Wreszcie na Fieselerze ukazują się dr. Passewald, pierwszy Niemiec (nr. 22), następnie Osterkamp, szef ekipy niemieckiej, nr. 14, na B. F. 108 i Czech Zaczek, nr. 51, na „Aero 200“. Kolejno przylatują nr. 19, 54, 81, 18, 76, 52, 21, 75 i t. d.

Do godziny 7,45 przyleciało 15 maszyn. Komisja pracuje „na całego“. Organizacja jest nadzwyczaj sprawna. Rażno zwiłają się komisarze i służba pomocnicza i łącznikowa. W głównym punkcie kontrolnym warcha liczne aparaty telefoniczne. Każdy sprawnie pracuje. Po falach eteru mkną depesze z radiostacji katowickiej; telefonogramy do Pragi, Lwowa i Warszawy ślą wiadomości o lądowaniu w Katowicach poszczególnych aparatów. Do godziny

8.15 przyleciało 21 maszyn.

Zanim przybyły wszystkie maszyny, już pierwsze samoloty startują w stronę Lwowa. Leci kolejno 64, 62 i 61 — to dziesiąta trójka Polaków: Balcer, Gedgowd i Dudziński. Dalej startują nr. 18, 19, 22, 51, 65, 84, 52, 21, 76, 54, 17, 14, 71, 46, 42, 75 i 72.

Nadchodził meldunek o przylocie Karpińskiego, który leci poza konkursem, a tuż za nim sensacja:

Bajani leci, już „usiadł“.

Rosenturjarowane tłumy biją brawo i wznoszą okrzyki na cześć Bajana, który stał się ul-

Wiadomości bieżące.

Sobota
15
września

Dośd: N. M. P. Bolesnej
Jetro: 17 po Św.,
Ezzech: P. Św.,
Wsch. słońca: 5.09,
Zach. słońca: 17.54.

(-) Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego.

W dniu 13 b. m. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 6869, 29413, 12591, 33205, 14691, 18889, 18465, we wszystkich 10-ciu seriach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933. Wylosowane bony wykupywane są przez kasy zagłębów skarbowych po 100 zł za bon 25-złoty.

(-) Z obrad Magistratu m. Katowic.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Magistratu miasta Katowic. Uchwalono wybudować podziemie przy szpitalu miejskim w Katowicach kosztem 1800 złotych. Ponadto uchwalono na rozbudowę targowiska przy ulicy Zamkowej 9000 złotych. Podłoże tej nowej targowicy będzie betonowane. 150 złotych uchwalono dla komitetu przyjęcia braci Adamowiczów na zakup samolotu. Samolot będzie przetransportowany do parku Kościuski i będzie wystawiany w czasie trwania Wystawy Lotniczej od 20 września do 14 października w hali wystawowej. Uchwalono rozpisac konkurs na dostawę 1250 metrów rur wodociagowych, Magistrat rozpocznie w dniach najbliższych prace przy połączeniu wodociagów na lotnisko. Ponadto uchwalono udzielić robotnikom, zatrudnionym przy Magistracie miasta Katowic, zaliczki na zakup ziemniaków. Na budowę domków przy ulicy Katowickiej, których budowa trwa w tych dniach będzie rozpoczęta, uchwalono 700 000 złotych, Polskemu Białemu Krzyżowi na chwalono udzielić subwencji w wysokości 1000 złotych. Uchwalono na wykonanie robót na boisku WF i PW 22 000 zł.

(-) Piękna uroczystość uczestników strazy kolejowej R. P.

5 września b. r. okrug śląski Zw. b. Uczestników Wojsk. Str. Kol. R. P. w Katowicach uroczystość z okazji 20-letniej rocznicy wstąpienia 1 kompanii kadrowej w woj o niepodległość Polski. Uroczystość odbyła się pod protektoratem p. Ottona Grossera, dyrektora kolei państwowych w Katowicach. W pięknie udekorowanej sali „Hospic” w Katowicach zebrali się przedstawiciele władzy kolejowej, przedstawiciele Federacji Polsk. Zw. Obronców Ojczyzny, oraz członkowie Zw. b. U. W. S. K. i ich rodziny. Przybył również sekretarz generalny Zw. b. U. W. S. K. z Warszawy p. red. Wacław Wyszyński. Zagali uroczystość prezes okręgu śląskiego p. Henryk Herzig, witałac obecnych. Po uczeniu pamięci poległych w walkach niepodległościowych i manifestacji na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego, chór kolejowy odpiewał „Pierwszą Brygadę”, poczem kierownik ref. kult.-oświat. radca kolei Józef Raszka wygłosił referat o historycznym dniu 6 sierpnia 1914 r. Następnie członek W. S. K. p. Ludwik Kłya odczytał opracowany przez siebie odczyt p. t. „Wspomnienia kolejarza-powstańcy z nad Kłodnicą”. Odczyt ten ze względu na jego aktualność, zostanie odczytany po raz drugi na miesięcznym zebraniu. W dalszej części programu chór kolejowy pod batutą p. Henryka Nietczego odpiewał „Wizankę pieśni legionowych” i „Wizankę pieśni śląskich” w opracowaniu przez p. H. Nietczego. Po akademii odbył się „Wieczerz Rodzinny”. W tej części brał udział jako wykonawcy pp. Kłya Ludwik, Franciszek Holewicki, Józef Bozek, Leopold Furczyk i Franciszek Holewicki. Przygrywała reprezentacyjna orkiestra kolejowa z Katowic. Zarząd okręgowy Zw. b. Uczestników Wojsk. Strazy Kol. w Katowicach przekazał kwotę 50 zł na niesienie pomocy dotkniętym powodzią.

(-) Okradli ją w kościele.

W kościele NMP. w Katowicach przy ul. Markowej skradziono Lorencowej Julii z Tarn. Gór torebkę damską, zawierającą 80 zł, 15 RM, karę cyrkulacyjną, różaniec, klucze do mieszkania, książkę do nabożeństwa, oraz różne kwity i rachunki Urzędu Skarbowego.

Z Katowickiego

(K) Samobójstwo.

W zamiarze pozbawienia się życia wyskoczyła z okna 3-go piętra domu przy ul. Ligockiej 75 w Ligocie, 77-letnia wdowa Sapota Krystyna, ostatnio zam. w Goduli przy ul. Szkolnej nr. 3 i przez upadek na bruk poniosła śmierć na miejscu. Dnia poprzedniego tj. dnia 12 bm, przyjechała ona w odwiedziny do zięcia Opiekli robotnika kop. zam. w Ligocie i już tego dnia oświadczyła gwiem niepokój i zamierzała wyskoczyć z okna. Domownicy jednak wstrzymali ją od tego zamiaru. Następnego dnia, gdy Opiekli wspaniał denatka chichotała wysunęła się z pokoju, weszła do przyległej sypialni i stał wyskoczyła przez okno na bruk. Zwłoki denatki złożono w mieszkaniu Opiekli.

(K) Płnawac mieszkani.

Przy pomocy podrobionych kluczy weszli nieznani sprawcy do mieszkania Millerowej Eugenii w Zależu, ul. Wołchowskiego 60 w czasie nieobecności domowników skradli damski kołnierzyk futrzany (srebrny lis), walizkę skózaną oraz żelazną kasetkę, zawierającą srebrnych monet — łącznej wartości 1100 zł.

Gen. Żeligowski w Chorzowie

Onegdał odwiedził sztyb „Prezydent Mościcki” w Chorzowie gen. Żeligowski wraz z 14-tu wybitnymi osobistościami z Wilna. W dniu wczorajszym sztyb ten zwiędziła wycieczka francu-

skich młodych republikanów, złożona z 40 osób, wśród których znajduje się kilku profesorów, dziennikarzy a resztę studentów. Wycieczkę oprowadzał dyr. Perrain.

Powrót 73 p. p. z ćwiczeń letnich

Katowice, 15. 9.

W dniu wczorajszym w godzinach południowych, przy pięknej pogodzie, powrócił do Katowic z ćwiczeń letnich 73 p. p., stacjonowany w Katowicach.

Wracających żołnierzy na ulicach miasta niezwykle serdecznie witała ludność, wręczając im kwiaty. U wylotu ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rynek ustawiona była — w zieleni i flagi o barwach państwowych przybrana — trybuna, którą zajęli przedstawiciele wojska i władz cywilnych.

Miejsca na trybunie zajęli: dowódca 73 p. p. pulk. Bobrowski, p. starosta dr. Scidler, reprezentujący P. Wojewodę dr. Grażyńskiego, prezydent m. Katowic dr. Kocur, wicestarosta dr. Richter, wiceprezydent p. Szkudlarz i radca Magistratu pan Wincenty Czaplicki. Miejsca obok trybu-

ny zajęli oficerowie garnizonu katowickiego, członkowie Rodziny Wojskowej, prasa, oraz liczna publiczność.

Wkraczającemu na trybunę p. pulk. Bobrowskiemu wręczono piękny bukiet kwiatów.

Krótko po godzinie 12-tej rozpoczęła się defilada, wracającego w pielesz domowe pulku. Oddziały pulku, prowadzone przez p. majora Synosia, przeddefilowały sprawnie, budząc nieklamany zachwyt wśród bardzo licznie zgromadzonej wzdłuż ulic i Rynku publiczności. Na twarzach żołnierzy znać trudy wielotygodniowych ćwiczeń w polu. Twarze wysmaganie wiatrem i spalane słońcem. Bije z nich jednak zdrowie i tężyzna fizyczna.

Manewry skończone. Obecnie po kilkutygodniowych trudach wracają żołnierze do życia koczarskiego.

Przemysł hutniczy wypowie umowę taryfową?

W dniu wczorajszym inspektor pracy inż. Wesołowski udał się w towarzystwie sekretarza ZZZ p. Bajdura na teren huty „Baldon”, gdzie badał stosunki pracy na miejscu. Jak wiadomo dyrekcja huty „Baldon” nosi się z zamiarem zurlopowania 75 robotników. Wniosek dyrekcji umotywowana brakiem zamówień. Decyzja w sprawie tego wniosku zależna jest od wyniku badań. — Również dyrekcja huty „Pokoń” zgłosiła do komisarzy demobilizacyjnego wniosek o zezwolenie na redukcję 200 robotników. Dyrekcja huty wniosek umotywowana brakiem zamówień. Na marginesie zamierzonych redukcji warto zaznaczyć, że sytuacja w przemyśle hutniczym nie uległa takimi aż pogorszeniu, jakby to wynikało z

wniosków, które wpłynęły do komisarzy demobilizacyjnego. Przeciwnie przemysł hutniczy otrzymał ostatnio znaczne zamówienia rządowe, które rozdzielone zostały między poszczególne huty. Poza tym przedstawiciele przemysłu hutniczego prowadzą obecnie rozmowy z przedstawicielami sowieckich firm handlowych w sprawie uzyskania nowych zamówień. Pertraktacje — jak się dowiadujemy — stoją przed ich sfinalizowaniem.

Mnożą się też pogłoski, że Związek Pracodawców ma zamiar z dniem 1 października br. wypowiedzieć umowę taryfową w przemyśle hutniczym, a obecnie „biadania” przemysłowców mają wytworzyć dla tego zamiaru przychylny nastrój w społeczeństwie.

Jeszcze jedna konferencja bez wyniku

Katowice, 15. 9.

W dniu wczorajszym odbyła się w Katowicach konferencja przedstawicieli związków zawodowych z przedstawicielem Związku Pracodawców w sprawie polubownego załatwienia spornej kwestii urlopów taryfowych i spornych ustępów ostatniego okólnika w sprawie obniżenia stawek dla żywcili. W konferencji wzięli udział z ramienia Z. Z. P. sekretarz Bajdur i sekretarz Feliks, z C. Z. G. sekretarz Janta, z Z. Z. P. sekretarz Kot oraz z C. Z. Z. P. sekre-

tarz Hanke. Ze strony Związku Pracodawców w konferencji wziął udział dyr. Chmielewski. Przedstawiciele związków zawodowych w toku konferencji oświadczyli, że ostatnie zarządzenia Związku Pracodawców są krzywdzące i uważają ten krok przemysłowców za zamach na zdobycze socjalne robotników. W odpowiedzi dyr. Chmielewski oświadczył, że uważa sprawę za załatwioną ostatecznie uchwałą Zw. Pracodawców. Na tem konferencja została zakończona.

Zwyrodnialec napadł na nauczycielkę w lesie

10-go bm. zgłosiła na posterunku policji w Czerwionce nauczycielka M. Janina z Debińska Wielkiego, że tego samego dnia w godzinach popołudniowych, gdy przejeżdżała na rowerze drogą przez las szczygłowski z Knurowa do Debińska Wielkiego, została zatrzymana przez nie-

znanego mężczyznę, który zrzucił ją z roweru do przydrożnego rowu, a następnie przemocą usiłował ją zgwałcić. Na widok nadjeżdżającego jakiegoś rowerzysty, sprawca puścił swą ofiarę i zbiegł do lasu. Policja rozwinęła energiczne śledztwo w ujściem zwyrodnialec osobnika.

(K) Żołonna uroczystość chóru „Chopina” w Słomianowicach.

W ub. niedzielę obochodził chór męski im. Chopina w Słomianowicach żołonna uroczystość 15-letniej rocznicy bohaterstwa śmiertelnie założyli chóru męskiego „Haller”, obecnie „Chopin”, a p. Szeffera Antonieg „I. przesza oraz 6. p. Śmiłowicza Pawła, sekretarza, którzy zginełi od kul Grenschutzu w walkach o wyzwolenie ziemi śląskiej z niewoli. Rano odbyła się w kościele św. Krzyszta masa św. na intencję poległych i zmarłych członków chóru. Podczas nabożeństwa śpiewał chór kościelny pod batutą p. Piechowicza. Po nabożeństwie odbył się pochód licznych miejscowych i pozamiejscowych towarzyszy na nowy cmentarz, gdzie na miejscu wiecznego spoczynku 6. p. Szeffera Antoniego odśpiewano stał ku uczczeniu pamięci poległych pomnik, ufundowany przez członków chóru oraz krewnych i przyjaciół bohatera. Okolomostwo przemówienie przy pomniku wygłosili współzałożyciele chóru p. Kula m. p. Jendruk. O godz. 13 odbyła się żołonna akademja. Chór męski im. „Chopina” pod

batutą p. Pietrka odpiewał na cmentarzu oraz podczas akademji kilka okolicznościowych pieśni m. in. pieśń „Nieszany żołnierze” Józefa Gabdyła.

(K) Podkół.

Nieznani sprawcy przez podkół w murze i wygłębili krat żelazny w oknie weszli do składnicy zboża Litwina Aleksandra w Zawodzie przy ul. Krakowskiej 16 i skradli niestwierdzoną dotychczas ilość pszenicy.

(K) Podkaszanka zawartość furmanki.

Na ul. Krakowskiej w Szopienicach zatrzymano furmankę powożoną przez wódnice Majchurę Jana, Tomkiewiczą Kazimiera z Mysłowic, furmanką załadowaną była 6-ma dźwigami żelaznymi 6 m długości. W czasie badania przyszytym zoznał, iż dźwigary pochodzą z kradzieży dokonanej w Mysłowicach. Przyszytym wraz z furmanką i wraz załaganymi dźwigami doprowadzono do Komisariatu celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń

Przy dolegliwościach żołdowo-hutniczych, braku apetytu, atonii kiszek, wzdęciach, gnadach, odbijaniach, ogólnym podrażnieniu, bólach głowy, migrenowych, zastosowanie 1-2 szklanek naturalnej wody gorzkiej Frańcziska — Józefa wywołuje doskonałe opróżnienie przewodu pokarmowego. Zał. przez lekarscy.

Z Chorzowa

(-) Niedzielny dyżur lekarski w Chorzowie.

Dyżur niedzielny dla członków Kasy Chorzowskiej w Chorzowie w dniu 16 września pełnił będa: dr. Hanke, zamieszkały w Chorzowie I, ul. Pocztowa i dr. Pruski, zam. w Chorzowie III, ul. Król-Hucka nr. 26. Dyżur trwać będzie do soboty, 15 września godz. 12 w godzinie do poniedziałku, 17 września godz. 8 rano.

(-) Powrót 75 pp. z manewrów.

Wczoraj o godz. 17-tej odbyło się w Chorzowie uroczyste powitanie 75 pp, powracającego z manewrów. Pulk powitany został na granicy miasta przez przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz delegację zwiazków i stowarzyszeń ze sztafardami. Udział w powitaniu wojska wzięli p. prez. Spaltenstein, dyr. pol. Mierzwia, wiceprezes Kleski, kpt. Bałczyk i inni. Do dowódcy pulku p. ppłk. Kubickiego przemówił serdecznie p. prez. Spaltenstein, wznosząc w zakończeniu okrzyk na cześć pulku i wręczając mu kwiaty. Okrzyk na cześć armii podniosła trzykrotnie i powtórzyła zgromadzona publiczność. Odpowiedział p. prez. Spaltensteinowi p. ppłk. Kubicki, wznosząc okrzyk na cześć ludności miasta i jej prezydenta. Następnie odbyła się defilada przed p. ppłk. Kubickim, Dziarska postawa żołnierzy wzbudziła wśród publiczności ogólny entuzjazm.

(-) Za uchylenie się od wojska.

Sąd w Chorzowie za uchylenie się od wojska i ustawianie przekroczenia bez przepuski krajowej skazał na rok więzienia Leona Bartczko, a osobnika, który pomagał mu w tej „pracy”, Erwina Bayera, skazał na 6 mies. więzienia.

(-) Kto pod kim dotki kopie...

Wilhelm Koston, chcąc się zamieścić na strażniku granicznym, który przeprowadzał na niego rewizję z pol. władz, oskarżył go o kradzież zegarka. Za fałszywe obwinienie Koston skazany został na 6 mies. więzienia.

(-) Przykładna kara.

Niejakі Koneczek z Paniowa pobit w dniu 8-go maja br. w lokalu w Kończycach Emanuela Kruzyńskiego do krwi. Powodem pobicia była zemsta. Sąd Okr. w Chorzowie skazał krawczyńca na 7 mies. więzienia.

(-) Czyja obrączka.

Na Rynku obok Magistratu w Chorzowie, znaleziono złotą obrączkę ślubną zmonogramem S. M., która po udowodnieniu prawa własności należy odebrać w mieszkaniu Augustyna Czucha w Chorzowie, przy ul. Gimnazjalnej 4.

(-) Nieostroza kolarka.

Na ul. Główniej w Maciejowicach w czasie zsiadania z roweru wywróciła się 22 l. Danieł Gertruda z Chorzowa 3, ul. Główna 25 i złamała lewą nogę. Przewieziono ją do szpitala miejskiego.

(-) Nie zlewatać strażników.

Sobasński Antoni i jego żona Wiktorja z Brzezin Śl. w dniu 20, 4. br. w czasie pogość strażnika granicznego Adama za przemytnictwami, obrucili obelgami i poturbowali go po twarzy. Poza tym utrudniali Adamowi spełnianie obowiązków. Dostali obydwójce po 2 miesiące aresztu.

(-) Wyrodney oficer.

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał Małowski Jan, hutnik, obwiniony o to, że w roku 1932, 33 i 34 uchylił się od wykonania ciążących na nim z mocy ustawy obowiązków lożenia na utrzymanie synów małoletnich dzieci Kurta i Ottona, wskutek czego dzieci te były zmuszone korzystać ze wsparcia. Jak wynikało z aktu oskarżenia Małowski, uchylił się od utrzymania dzieci, aczkolwiek pracował w hucie Bałanowa, dwukrotnie wjechał do Brazylji, a po powrocie przebiegał w Magistracie, również nie lożył na swoje dzieci. W wyniku rozprawy dostał 4 miesiące aresztu.

(-) Ujęto ich.

13 bm. zgłosił na Komis. II Drenda Maksymilian, magazynier w Miejskim Komitecie Funduszu Pracy, że 12 bm. skradziono mu z magazynu przy ul. Hajduckiej w Chorzowie I, 22 worki maki żytniej, wartości 440 zł. W związku z powyższą kradzieżą Wydział śledczy przytężył mał Rzęsę Alojzego, zam. w Chorzowie II i Jęna Gadoche, zam. w Chorzowie I.

(-) Ujęto ich, a potem powrócił do więzienia.

13 bm. zbiegł z rozprawy główny Śledca Grodzkiego w Chorzowie więzień śledczy Skałk Józef, ost. zam. w Chorzowie II, przy ul. Krzywolej 15. Tego samego dnia o godz. 18-ck powiadomili naczelnik lut. więzienia, że Skałk wrócił do więzienia.

Z Świątobłowskiego

(S) Jubileuszowa uroczystość „Słowianin” w Wielkich Hajdukach.

Towarzystwo „Słowianin” w Wielkich Hajdukach obochodzi w niedzielę, dnia 16 września uroczystość jubileuszową 25-letniego istnienia. Towarzystwo jest jednym z najstarszych i najliczniejszych w powiecie. Kierownictwem dyrektora p. Soszadzkiego należy do najlepszych chórów na Śląsku. Towarzystwo założone zostało przez p. Janka w roku 1909. Program w uroczystości uwidocznił się na afiszu. Spodziewamy się, że w tym dniu w Chorzowie 14. podczas którego wystąpią różne zespoły wie chóry

(S) **Druga biblioteka T. C. L. w Wielkich Hajdukach.**
 Koło T. C. L. w Wielkich Hajdukach otwiera 20 września drugą bibliotekę w lokalu szkolnym VI w Wielkich Hajdukach, ul. Ratuszowa 20 (dawnej biblioteki gminnej). Biblioteczka liczy blisko 1500 dzieł dawnych i najnowszych pisarzy polskich i zagranicznych, odpowiednich dla każdego wieku i stopnia wykształcenia. Społecznie uwzględniono dział prywatnej lektury dla uczącej się młodzieży. Wypożyczanie książek odbywać się będzie w poniedziałki i czwartki od godz. 17 do 19. Opłata za wypożyczenie minimalna, dla adrebowanych i młodzieży tylko 10 gr miesięcznie. Dla członków T. C. L. bezpłatnie. Równocześnie przypominamy, że wypożyczanie książek w bibliotece T. C. L., liczącej 2000 dzieł, a mieszczącej się w Kat. Do mu Związkuwom przy ul. Kościelnej odbywa się nadal we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.

(S) **Uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlicy O. M. P. w Wielkich Hajdukach.**
 9 września br. odbyło się w Wielkich Hajdukach uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlicy „Oddziału Młodzieży Powstańczej”. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem wszystkich członków O. M. P. i członków Tow. Młodych Polek i grup powstańczych, poczem wyruszone marszem do świetlicy przy ul. Kościelnej. Aktu otwarcia świetlicy dokonał p. poseł Karol Grzesik, a poświęcenie książek Grajewski. Następnie prezes oddziału p. Kempa powitał przybyłych gości, między nimi p. posła Karola Grzesika, miejscowego burmistrza, inspektora Jankę i księdza Grajewskiego. Do soborach przemówili pp. poseł Grzesik, inspektor Jankę i naucz. Tarnawski. W między czasie przybył prezes zarządu głównego O. M. P. p. Sala zebrany przedstawił cele O. M. P. i pracę w świetlicach. Uroczystość zakończono odpiewaniem „Roty” oraz „Hymnu Powstańczego”.

(S) **Dziesiąty koncert Stowarzyszenia muzycznego Wielkich Hajduk.**
 W sobotę 15. 9. br. urządził Stowarzyszenie muzyczne w Wielkich Hajdukach dla swych członków i sympatyków 75-ty z rzędu koncert połączony z zabawą taneczną. Koncert odbył się w sali orkiestry hutniczej przy ul. Kaliny; część zysku przeznaczona się na powózian. Początek o godz. 20.

(S) **Pokazy ratownicze Czerwonego Krzyża w Chropaczowie.**
 Z okazji Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża i dla uczczenia 15-lecia tej instytucji, oddział P. C. K. w Chropaczowie urządził w niedzielę 9 bm. uroczystość Czerwonego Krzyża. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele. Popołudniu Ochotnicze Drużyny Ratownicze P. C. K., Ochotnicza Straż Pożarna i oddział młodzieży szkolnej P. C. K. wraz z członkami zarządu P. C. K. oraz przy udziale Och. Druż. Rat. P. C. K. z Łagiewnik, urządziły pochód propagandowy przez ulice gminy przy marszach orkiestry górniczej. Pochód drużyn w maskach gazowych jak też i w ochronnej odzieży przeciwprężowej, wzbudził ogólne zainteresowanie. Potem w ogrodzie ludowym Kasyna odbyły się pokazy ratownicze drużyn, które wywoływały ogólne zainteresowanie. W czasie pokazów odbył się w ogrodzie koncert. W uroczystości wzięli udział z władz p. naczelnik Przybyła, prezes koła i komendant post. policji p. Kowalczyk, z kapłani „Śląsk” p. dyr. Farny i p. inż. Fodorowski. Organizacja uroczystości zajęli się członkowie zarządu miejscowego P. C. K. p. sekr. Smandzik Alfons, skarbnik p. imp. Pazuch i komendant drużyny p. Pawlik. Tow. Kasyno udzieliło na ten cel swego ogrodu bezpłatnie. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna na dochód P. C. K. Z okazji Tygodnia pozyskano około 30 nowych członków P. C. K. i zbierano ofiary na pomoc zimową dla biednych dzieci oraz na uzupełnienie sprzętu ratowniczego dla miejscowego Pogotowia Ratunkowego P. C. K., prowadzonego przez oddział P. C. K. pod dozorem lekarskim p. dr. Zennego.

(S) **Firma polska buduje szkołę w Orzeszu.**
 Wskutek fałszywych informacji podaliśmy, iż szkołę w Orzeszu buduje niemiecka firma Okulski, iż szkołę to buduje f-ka katowicka A. Bieta, której właścicielami są Polacy p. Andrzej Bieta i p. Galsuska.

(S) **Czy pies?**
 W okręgu urzędowym w Wielkich Hajdukach jest do odebrania przybłąkany pies bernadyn. W tymże urzędzie jest także do odebrania pies doberman.

(S) **Ofiara samochodowa.**
 Na ul. Chorzowskiej w Piasniskach, samochód osobowy kierowany przez inż. Zaleskiego z Katowic, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał 8-mio letnią Elżbietę Forsy z Piasnisk, która doznała złamania lewej nogi w udzie, poważnego okaleczenia głowy i ogólnych obrażeń ciała. Przewieziono ją do szpitala hutniczego w Piasniskach.

Z Rybnickiego
 (R) **Święto wychowania fizycznego w Żorach.**
 Z okazji Tygodnia Wychowania Fizycznego w Żorach odbędzie się 16 września br. święto parady sportu i wychowania fizycznego. Na autokształtowanie tego jest pierwsza impreza tego rodzaju, wobec czego słuszenie została ona powołana przez miejscowe społeczeństwo z radością. Święto przedyskutujemy ma na celu zainteresowanie sportem i wychowaniem fizycznym całej najbliższej okolicy Żor. Dlatego też w tym dniu społeczeństwo weźmie udział w zawodach p. Pągową Oznakę Sportową. Poczem odbędzie się zawody miejscowego Związku Strzeleckiego z oddziałami okolicznych Związków Strzeleckich — w rozgrywkach siatkówki, państwa i trójbój, oraz zawody piłki nożnej. Związek drużyny „Strzelec” zostają nagrodzone.

Jeszcze o cenie detalicznej cukru

A jednak w Warszawie sprzedawany jest cukier po 1,25 złotych za kilogram.

Katowice 15 września.
 Z Warszawy donoszą: Po przeprowadzonej ostatnio przez czynniki rządowe w porównaniu z przemysłem cukrowniczym, zniesienie cen hurtowych cukru, cena detaliczna cukru-kryształu powinna wynosić w Warszawie przeciętnie 1 zł 25 gr za 1 kg. Pomimo to w handlu detalicznym cena cukru-kryształu została ustalona przez komisję cennikową spożywczo-kolonijalną na m. st. Warszawę na 1 zł 30 gr za 1 kg. W związku z powyższym ukazała się w szeregu pism notatka, wyjaśniająca przyczyny wyższej kalkulacji ceny cukru. Notatka ta podaje, że komisja cennikowa przedłożyła kalkulację „powołanym władzom, które uznały w pełni jej uzasadnienie”. Jak się dowiaduje Agencja „Iskra” ze strony miarodajnej notatka ta jest niezgodna z prawdą, gdyż powołanym władzom nie przedkładano do decyzji powyższej nowej kalkulacji i stanowisko ich w stosunku do ceny cukru, która powinna wynosić przeciętnie 1 zł 25 gr za 1 kg nie uległo zmianie. Należy zaznaczyć, że cukier po cenie 1 zł 25 gr za 1 kg można otrzymywać w Warszawie we wszystkich spółdzielniach spożywczych oraz sklepach zakładów zaopatrywania m. st. Warszawy.

Śmiercią zakończona agitacja przedwyborcza

Kubicki zmarł, ugodzony nożem w serce.

Wielkie Hajduki, 15 września.
 W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych zdarzył się na terenie huty Batorego wypadek śmiertelny, który głośnym echem odbił się na terenie huty Batorego i Wielkich Hajduk.
 20-letni Szotek Edmund, karany więzieniem za włamanie na 10 miesięcy, komunistą, zaliczający się do mniejszości, rozpiął na terenie huty Batorego ulotki antypaństwowe, w związku z mającymi odbyć się wyborami. Zauważyli to dwaj robotnicy niejaki Paweł Kubicki z Wielkich Hajduk, zam. przy ul. Wandy 3, i Polonka Franciszek z Wielkich Hajduk, ul. Kościuszki 6, i zdarli te afisze. Szotek Edmund, widząc to, rzucił się na Kubickiego i pchnął go nożem w serce na skutek czego ten zmarł w szpitalu hutniczym huty Batorego. Równocześnie rzucił się na drugiego robotnika Polonkę Franciszka i zadał mu również kilka pchnięć nożem w lewe ramię. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.
 Należy zaznaczyć, że pomagał zbrodniarzowi brat jego Konrad. Obydwóch braci Szotków aresztowano.
 Fakt ten wywołał ogólne przynębnienie ze względu na znanego powszechnie Kubickiego Pawła.

Członkowie „Jungdeutsche Partei” przed sądem

W Sądzie Grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko Panicowi Józefowi, Janowi Parchetowi, Wincentemu Szubertowi, Franciszkowi Trzsimiechowi i Janowi Markowi, obwinionym o to, że na początku miesiąca kwietnia 1933 r. znieważyli władzę i wywołali zbiewigowski. Jak wynika z aktu oskarżenia, obwinieni wraz z kilkunastu członkami „Jungdeutsche Partei” zebrał się na ul. Krzyżowej obok placu Mickiewicza w Chorzowie, ażeby pobić powstańców. Ponieważ tłum przybierał coraz groźniejszą postać, zjawili się policja, która usiłowała tłum rozproszyc. Rozpłitykowani członkowie J. D. P. w odwet zato obrzucili policję kamieniami i stekiem wyzwick. Dopiero nadeszła pomoc policyjna zdolna wyrostków rozpedzić i ująć około 25 osób. Podczas rozprawy nikt z obwinionych nie przyznał się do winy, tłumacząc się, że przypadkowo znalazł się na miejscu awantury. Sąd uwzględniając młody wiek obwinionych i ich dotychczasową niekaralność oraz brak dostatecznych dowodów winy, ukarał 5-ciu powyższych osobników po jednym tygodniu bezwzględniego aresztu, resztę zaś w liczbie 19-tu uwolnił od winy i kary. Oskarżyciel publiczny wniósł przeciwko temu orzeczeniu odwołanie.

Zapowiedź poświęcenia sztandarów Związku Górników ZZZ.

Oddział I i II Związku Górników Z. Z. Z. w Chorzowie urządził 16 września br. uroczystość poświęcenia sztandaru połączoną z uroczystością 5-letniego istnienia. Zbiórka trzwarzyst i związków w Domu Ludowym przy 3-go Maja o godz. 8-9 rano, skąd nastąpi wyruszyć do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie przemarsz ulicami Chorzowa ku placu Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpi złożenie wieńca, poczem pochód uda się na uroczystą akademię do sali Domu Ludowego. O godz. 15 koncert w Domu Ludowym. W godzinach wieczornych zabawa taneczna. Nadmieniamy, że oddział w Chorzowie pracę związkową zapoczątkował zaledwie w parę osób przed 5-ciu laty, a dzisiaj już posiada zorganizowanych około 450 członków. Zarząd główny Związku Górników ZZZ. wzywa wszystkie oddziały związku na terenie Górnego Śląska do wzięcia gromadnego udziału w powyższych uroczystościach.

Tramwaj wpadł na furmankę

Dwie osoby ciężko ranne.

Wczoraj rano w Łagiewnikach na drodze między hutą Hubertus a ul. Bytomską zderzył się tramwaj z dwukonną furmanką. Właściciel furmanki Józef Kubiciel i jego żona Małgorzata odnieśli ciężkie rany. Jeden koń zabity został na miejscu, a drugi został ciężko raniony.

Służąca — dzieciobójczynią

W pierwszych dniach lipca br. niezamężna Jadwiga Śliwka, służąca, lat 26, zam. ostatnio w Mikołowie, porodziła nieślubne dziecko płci żeńskiej. Bezpośrednio po porodzie nie udzieliła noworodkowi żadnej pomocy, skutkiem czego noworodek udusił się. Następnie wrzuciła ona zwłoki noworodka do jedynego z szybików dzikich odkrywek na terenie koła. Aleksander w Mikołowie. Zwłoki noworodka mimo poszukiwań dotychczas nie odnaleziono. Władze sądowe o wypadku powiadomiono, a sprawczynię przytrzymaono.

(R) **Poświęcenie sztandaru ZZZ. w Czerwionce.**
 W niedzielę 16 bm. odbędzie się w Czerwionce poświęcenie sztandaru Zw. Górniczego ZZZ. Program uroczystości przedstawia się następująco: o godz. 5 pobudka, godz. 8 zbiórka towarzystw i związków na placu szkolnym w kołach, godz. 10 wyruszyć na sztandar do przese. oddziału, 10.30 uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru w kościele parafialnym w Czerwionce. Po nabożeństwie pochód przez wioskę do sali p. Ignacego Budnego, gdzie nastąpi wbiżanie gwóźdźi i wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Po przerwie obiadowej koncert na placu szkolnym, a wieczorem zabawa taneczna. Wszystkie okoliczne oddziały ZZZ. powinny stawić się na te uroczystości.

Hotel „SAVOY” Restauracja

Katowice, tel. 337-71 i 337-72

Hotel odnowiony. — Ceny niższe.
 W restauracji wykwintna kuchnia.
 Muzyka. — Spiew. — Dancing.

(R) **Popis Szkoły muzycznej braci Szafranków.**
 20 września o godz. 19.30 odbędzie się w auli gimnazjum państwowego w Rybniku drugi koncert uczniów Szkoły muzycznej braci Szafranków. W programie Beethoven, Schubert, Wieniawski, Rachmaninoff, Viennepens, Liszt i in. Wstęp na koncert bezpłatny.

(R) **Kursy wieczorne dla dorosłych.**
 Dyrekcja Szkoły handlowej w Rybniku podaje do wiadomości, że nauka na kursie wieczornym rozpocznie się w poniedziałek 17-go września o godz. 18.30 w lokalu szkoły.

(R) **Świełokradztwo.**
 Onegdaj włamali się nieznani sprawcy do niezamkniętego kościoła parafialnego w Bortutach w 1 skradli z bocznego ołtarza obrus płócienny biały, długości 4 m oraz serwetę płócienną, łącznej wartości około 15 zł.

(R) **Kradzież roweru.**
 W ubiegły wtorek skradł nieznany sprawca z przed gmachu lekarza powiatowego w Rybniku służący Kuczerowski Elżbięcie z Krzyszkowic rower damski wartości 100 zł.

(R) **Wandalizm.**
 W nocy z 10—11 bm. nieznani sprawcy na szosie Czuchów — Szczygłowice zniszczyli 10 sztuk młodych drzewek, zasadzonych wzdłuż szosy 25 palików, podtrzymujących drzewka i 5 przydrożnych kamieni, które porozrzucał na szosie. Ogólna szkoda wynosi około 25 zł. Sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku.

(R) **Kradzież zegarków.**
 11 bm. włamali się nieznani sprawcy zapoczątkowali fałszywe kluczy do zamkniętego mieszkania mechanika Stefana Wacława, zamieszkałego w Rybniku przy ul. M. Piłsudskiego 1, skąd skradli 2 zegarki srebrne męski i 1 srebrny zegarek damski. Ponadto sprawcy skradli parę trzewików i koszulę sportową, łącznej wartości 80 zł. O dokonanie powyższej kradzieży podejrzani są 2 mężczyźni, w wieku około 26 lat.

Z Tarnośkieskiego

(T) **Z przeszłości Tarnośkich Gór.**
 W r. 1526 uzyskali Tarnośkie Góry prawa miejskie. Prawa te nadał miastu książę Jan Opolski. Po ogłoszeniu Tarnośkich Gór miastem, zabiegano miasto o posiadanie własnego ratusza. Prawdopodobnie nie starczyło wtedy czasu środków pieniężnych na wybudowanie ratusza, ponieważ aż do roku 1598 mieścił się „Magistratus Mont. Tarnowicem” w lokalach podziemnych. Pierwszy ratusz wybudowano miasto w roku 1598, a prawdopodobnie tam, gdzie dziś znajdują się domy mieszkalne firmy Lukaschik, ponieważ historyk Winkler opisuje w swojej kronice miasta Tarnośkich Gór, że w domach przy ul. Gliwickiej dziś nr. 4 i 6 mieścił się sąd i więzienie sądowe a wówczas sądownictwo było połączone z władzą miejską. Zresztą nosi dom przy ul. Gliwickiej 4 datę 1598. W ostatnim czasie mieścił się ratusz w Rybniku pod nr. 14 (dziś budynek nowy Banku Stowarzyszeń). Dzisiejszy ratusz stoi na miejscu dawniejszego sądu, zaś ubikacje policji miejskiej to dawniejsze areszty sądowe.

(T) **Ułecie kłusownika.**
 W Radzionkowice pod zarzutem kłusownictwa zatrzymano Strzelczyka Piotra z Radzionkowskiej i w czasie rewizji domowej znalezione w mieszkaniu niemiecki karabin wojskowy, oraz 2 flowery kal. 6 mm wraz z nabojami. Znałszy broń zażęto i wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym celem ukarania Strzelczyka za kłusownictwo i nielegalne posiadanie broni.

Z Bielskiego

(B) **Repertuar kin:**
 Kino Miejskie Biela: „Przewodnik Paryża”.
 Kino Miejskie Bielsko: „Mężczyźni w jej życiu”.
 Kino Apollo Bielsko: „Śpieg w masce”.

Z Cieszyńskiego

(C) **Z życia kulturalnego O. D. R. w Strumieniu.**

Staraniem sekcji dramatycznej Ochotniczej Drużyny Północnej w Strumieniu, wystawiono 9 września br. w sali teatralnej p. Lamosska krótkochwile w 3 aktach Orzyny — Siedleckie go pt.: „Sublokatorka”. Fakt ten świadczy wyjątkowo o żywotności ODR i jej kierowników, a jeśli dodamy, że dochód z przedstawienia przeznaczono w całości na powózian, przykładać musimy troskliwości dowódcy Jedrzejskiego i pracy oświatowego p. Franciszka Motyczńskiego, którzy nie szczędząc wysiłków około zorganizowania imprezy, przyczynili się do spełnienia obowiązku obywatelskiego junaków względem powózian i do dania całej drużynie miłej rozrywki kulturalnej. „Żeżyseria utwór” spoczywała w rękach p. Franciszka Motyczńskiego. Młodzi wykonać starali się sprostać zadaniu i zadowolić miejscową publiczność. Ciężko wypadła bardzo udanie.

Zycie sportowe.

Dziś początek wielkich zawodów konnych w Katowicach.

Dziś 15 bm. nastąpi uroczyste otwarcie zawodów konnych, t. j. Meetingu Popularnego Polskiego Związku Jeździeckiego na torze wycieczowym w Katowicach-Brynówie. Wobec nader licznych zgłoszeń, w zawodach bowiem weźmie udział 80 koni, spodziewać się należy, iż obowiązkowy przegląd wypadnie nader efektywnie. Bezspońdnio po prezentacji, w której wszyscy uczestnicy zawodów winni uczestniczyć, odbędzie się konkurs młodego pokolenia w skokach przez przeszkodę o nagrody honorowe P. Z. J., w którym wezmą udział zawodnicy i zawodniczki do lat 18. Dalejszym punktem programu jest konkurs dl. pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę P. Z. J. w wysokości zł 500, przyczem ilość przeszkód, ich wysokość oraz przepisana szybkość są w stosunku do poprzedniej konkurencji znacznie podwyższone. Clou programu w pierwszym dniu zawodów stanowić będzie konkurs otwarcia w skokach przez przeszkodę o nagrodę Śląskiego Klubu Jeździeckiego w Katowicach w wysokości złotych 1000, a to z tego względu, że warunki tej konkurencji są bardzo ostre. Zawody rozpoczynają się o godz. 14,30 — koniec o zmroku.

Prace przygotowawcze do Zawodów Konnaich zostały już ukończone. Z 80-ci koni, które wezmą udział w Zawodach, znaczna część znajduje się w Katowicach. Piękne okazy koni wierzchowych, odprowadzanych wczoraj z dworca do stajen w Brynówie, wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród publiczności. W Zawodach wezmą udział asj polskiego sportu jeździeckiego tej masy, jak pułk. Römmler, rotm. Szosland, kpt. Mrówczyński i t. d. — znani z licznych sukcesów odniesionych na torach zagranicznych.

Pałkowski zwyciężył Menzla.
W tenisowych mistrzostwach Ameryki nie udało sukces odnieść młodym tenisistom polski Parker-Pajkowski, zwyciężając w ćwierćfinale dziesiątą rakięta świata Czechę Menzla 6:3, 5:7, 6:3 i 6:2.

Sport w podokręgu bielsko-bialskim.

Dnia 16. 9. br. odbędzie się w Bielsku wycieczki kolarskie, zorganizowane przez tutajjszy ośrodek P. W. i W. F. pod hasłem sukcesu olimpijskiego.

Start o godz. 9 na ulicy 3 Maja przy hotelu „Prezydent”. W przyszłą niedzielę, t. j. 23. 9. rozpoczyna się w tym podokręgu rozgrywki o mistrzostwo serii jesiennej na rok 1934-35. Miejsowa publiczność pozbawiona przez dwa miesiące emocjonujących atrakcji, jaką są zawody o mistrzostwo piłki nożnej — oczekuje z niecierpliwością na rozpoczęcie sezonu.

Wycieczka samochodowa KS. Strzelec w Katowicach.

Niedawno założona sekcja samochodowa K. S. „Strzelec” przy Komendzie Powiatu w Katowicach, wykazuje niezwykłą ruchliwość. Po ostatnim niezwykłym rajdzie na dystansie powyżej 100 km, jest obecnie opracowywany rajd na przestrzeni znacznie dłuższej, do którego zaproszone zostaną inne pokrewne organizacje. Celem utrzymania żywego kontaktu towarzyskiego między członkami sekcji samochodowo-motocyklowej, postanowiono urządzić każdej niedzieli wycieczki turystyczno-krajoznawcze. Pierwsza wycieczka odbędzie się w niedzielę, dnia 16 bm. do Cieszyna, a stamtąd do Cierlicka na miejsce tragicznej katastrofy śp. Żwirki i Wigury. Zbiórka maszyn w niedzielę, godziną 8 rano przed lokalem Komendy Powiatu, Katowice, ul. Zamkowa 20. Ojdzaj punktualnie o godz. 8.30. Goście mile widziani. Wcześniej zgłoszenia przy moznaw będą telefonicznie w dniu dzisiejszym pod nr. 37-7-9.

Baczność kluby klasy A.
W związku z rozpoczęciem zawodów o mistrzostwo pięćdziesiąt serii na rok 34-35 zwołuje się kluby klasy „A” dla ugodnienia terminów na dzień 15 bm. o godzinie 19.30 do kawiarni p. Liebschowskiego w Katowicach.

Zawody rozpoczynają się nieodwołalnie w dniu 23 bm.

Stawieniem do losowania wzgl. wydziałów terminów nie jest obowiązkowe. — Za Wydział Gier i Dyscypliny Śl. O. Z. P. N.: (—) Kordula, (—) Wyderka.

33.000 widzów oglądało mecz Polska — Niemcy.

Na mecz Polska — Niemcy sprzedano 31.600 biletów, nadto około 1500 osób otrzymało bilety gratisowe, wobec czego ogólna frekwencja na meczu sięga rekordowej liczby 33 tysięcy osób.

Pogoń kończy sezon pływacki.

Sekcja pływacka K. K. S. Pogoń w Katowicach zawiadania swych członków i sympatyków, iż w sobotę, dnia 15 września 1934 r. uroczysto zakończy sezon pływacki na terenie Miejskich Zakładów kąpielowych (Bugla) w Katowicach. Początek o godz. 16-tej. W programie uroczystości wewnątrzklubowe zawody pływackie, humorystyczne pokazy pływania, wspólny podwieczorek oraz zabawa taneczna. O liczny udział uprasza Zarząd sekcji.

Tadeusz Jarosz — mistrzem świata.

W Pittsburgu (Am. Półn.) rozegrano mecz bokserki o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy znanym polskim bokserem zawodowym Tadeuszem Jaroszem a Vince Dundee. Zwyciężył Jarosz na punkty po 15-rundowej walce, zdobywając tytuł mistrza świata.

Tadeusz Jarosz, to wielka gwiazda boks polskiego w Stanach Zjednoczonych. Rodzice jego pochodzą z pod Jarosławia (Małopolska Wschodnia). Jarosz, który urodził się 24 czerwca 1910 roku w Pittsburgu widać płynnie językiem polskim, uważa się za Polaka (mimo obywatelstwa amerykańskiego), utrzymuje z Macierzą bardzo ścisły kontakt i zamierza odwiedzić swój kraj rodzinny w ciągu najbliższych miesięcy. Na skutek interwencji Jarosza oficjalny rocznik boksu amerykańskiego umieścił przy jego nazwisku Polish-American.

Już oddawna Jarosz był „typowany” na mistrza świata. Na skutek machinacji menadżerów jesienią ub. roku wysunięto natchallengerem dla ówczesnego mistrza świata wagi średniej — Lou Brouillarda, jednakże — Vince Dundee, nie bacząc na to, że Jarosz dwukrotnie pokonał Dundee 21 sierpnia 1933 r. w Pittsburgu (10 rund na punkty) i 18 września 1933 r. w Newark (10 rund na punkty). Obie te walki nie dotyczyły się jednakże o tytuł mistrza świata. Mecz wczorajszy rozegrany już o tytuł był trzecim spotkaniem Jarosza z Dundee, spotkaniem zakończonym podobnie jak dwa mecze poprzednie zdecydowanym zwycięstwem Polaka na punkty.

Mistrzem Europy wagi średniej jest od dłuższego czasu świątyni bokser francuski — Mar-

cel Thil. Jest niemalże pewne, że po zdobyciu tytułu przez Jarosza, w niedługim czasie przyjdzie do spotkania tych dwóch asów pięści.

Ciekawo jest szereg, że tytuł mistrza świata wagi średniej jest po raz drugi zdobyty przez Polaka. Po raz pierwszy trudnej tej sztuki dokazał przed 27-ma laty góral z Podkarpacia — Stanisław Kiecał.

Nadesłane

Afera, której nie było.

Przed trzema dniami część prasy śląskiej doniosła sensacyjną wiadomość o zaareztowaniu pod zarzutem uprawiania przemytu znanego kupca katowickiego p. Leona Kemnera, zam. przy ulicy Kościuszki 25. Wiadomość ta była od początku do końca zmyślona i inspirowana przez pewnego, znanego szantażystę katowickiego, któremu pał się już bruk pod nogami, p. Leon Kemner w związku z tą wiadomością nadesłał nam komunikat treści następującej:

- 1) Nieprawda jest, abym był hersztem bandy przemytniczej, oraz by mnie aresztowano.
 - 2) Nieprawda jest, abym miał w ogóle coś wspólnego z przemytem, dokonywanym przez samochód osobowy Śl. nr. 145 — jak również nieprawda jest, aby szofer tego samochodu znalazł, iż wieziony zapas jedwabiu był moją własnością, oraz bym ją stał na czele szajki przemytniczej i finansował bandę przemytniczą.
 - 3) Nieprawda jest wręcz, abym nie cieszył się dobrą opinią, natomiast jestem w Katowicach odznaczony znanym kupcem, zajmującym odpowiednie stanowisko społeczne.
 - 4) Nieprawda jest dalej, abym winien był jakąś prowizję w kwocie 400 złotych pośrednikowi, oraz jakoby wam interwencję rabina odpowiadali obelgami. Można to z łatwością stwierdzić u rabina.
- Z całego inkriminowanego artykułu prawda jest jedynie to, iż u p. L. Kemnera odbyła się rozmowa z wynikiem negatywnym, a to na skutek doniesienia owego szantażysty.

X. Km. 721/04.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach, rewiru X. Jan Strzycharczyk, mający kancelarię w Katowicach, ul. Plebiscytowa Nr. 23 na podstawie art. 676 i 679 k. o. p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 października 1934 r. o godz. 10-tej w sali Nr. 59 Sądu Grodzkiego w Katowicach, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Anny Tomaszewskiej, Katowice, karta 124, a składającej się z dwóch pięter, wycił budowlany czynszowy przy ulicy Wojewódzkiej Nr. 28. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 146.330, cena zaś wywołania wynosi zł 97.540. Przysięgający do przetargu obowiązują być złożyć rekognicję w wysokości — 14.633 zł. Rekognicję należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych, bądź w książeczkach wkładki instytucji, w których wolno umieszczać fundusze osób małoletnich. Papierzy wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacji, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysiężenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przez rozpoczęciem licytacji nie zgłoszą dowodu, że walczyły podważać o rozwinięciu nieruchomości lub tej części od ekzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazującego zawieszenie ekzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno ogłaszać nieruchomości w dui pozwolenie od godziny 9-mej do 18-tej, akta zaś postępowania eksekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Katowicach, ul. Andrzeja Nr. 28, sala Nr. 59, Katowice, dnia 22 września 1934 r.

JAN STRZYCHARCZYK,

Komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach, rewiru X.

VII. Km. 1902, 1770/34.

Obwieszczenie o licytacji

Ogłaszam, że w poniedziałek, dnia 17 bm. o godz. 11-tej sprzedam publicznie w Katowicach przy ul. Zabralkiej 24: 1) samochód osobowy (sportowy) marki „Fiat”, oszacowany na sumę zł 1.000, 2) Znac o godz. 14 popoł. w Katowicach-Brynówie (Dwór) sprzedam publicznie: 250 centnarów żyta, oszacowanego na 2.000 zł. Ruchomości powyższe oglądać można ewier godzinę przed rozpoczęciem licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach, rewiru VII.

I. Km. 2002/34.

Obwieszczenie o licytacji

Ogłaszam, że w poniedziałek, dnia 17-go września 1934 r. o godz. 10.30 będę sprzedawał w Katowicach przy ul. Wandy 22, najwięcej dającemu za gotówkę, następujące ruchomości: 1) szafę szkieletową z oszklonemi drzwiami, 1 biurko ciemne, 1 otomane szafonową materją obita, 1 fotel do biurka, 4 krzesła skóra obite, 1 stół dwuramienny, 1 okrągły z miedzianymi nóżkami, 1 materjałowy mi pletami, 1 pęchło damskie z 3-ma lustrami, czerwony, oszacowane na łączną sumę 775 zł. Ruchomości powyższe oglądać można 4-godzinę przed rozpoczęciem licytacji.

JULIUSZ GLĄBIŃSKI,

Komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach, rewiru I-go. (6199)

Ogłaszaj się w „Polsce Zachodniej”

Młodszej stenotypistki

piszącej biegle na maszynie, poszukuje przedsiębiorstwo przemysłowe w Katowicach. Zgłoszenia do administracji pod „53”.

DRUKI

WSZELKIEGO RODZAJU DLA TOWARZYSTW, ORGANIZACJI, KLIENNELI DOSTARCZA

DRUKARNIA SŁĄSKA

SPÓŁKA Z OGRAN. ODPOW.

KATOWICE

NARODNIK UL. BATORO 2

ULICY KOŚCIUSZKI NR. 15

TELEFON NR. 308-78 i 304-26

Humor

OKREŚLENIE. — Ten pan wydaje mi się podobny do befsztyka.

— Jakto?

— Z wierzchu jest tłusty a wewnątrz surowy.

— EGZAMIN. Preceptor do kandydata, tak zwanego wiecznego akademika:

— Co pan wie o siarce przyłączania ziemi?

— Tak około drugiego nad ranem jest najczystsza.

U KAPELUSZNIKA. Do sklepu wchodzi dama z dyktem w ręce.

Kapciek: — Czego pani sobie życzy z tym melonem?

Dama: — Jest skurak tak wielki jak głowa mojego mebla. Proszę dobrać do niego kapelusz.

NIEPOROZUMIENIE. — Z jakiej masy jest ta rzeczba?

— Prawdopodobnie z masy konkursowej.

SKUTEK CIEPŁY. — Czy powiedziałem temu niewdzięcznemu dziecku, że je wydziedziczyłem, jeśli wyjdzie za tego Cytykolepko?

Mąż: — Jej nie, ale Cytykolepemu, to powiedziałem.

Wolne posady

Staly

i znaczny zarobek

uzyskają wymowni

zastępcy, piersz

zawodni. Zgłoszenia o

sobotę, 15-go bm

między 10 — 13

15-18 Hotel Monopol, Katowice,

pokój 28. (96)

Agenci losowi

złozą się u kiero

wnika organizac

ji Hotel Monopol,

Katowice, sobota

15 bm, 10-13 i

15-18. Warunki

pracy podwyższo

ne. (95)

Mieszkania

Mieszkanie

4 lub 5 pokojowe

w centrum. Kat

wic poszukuje s

ię od 1. października

lub później, naj

chętniej w starym

budynku. Zgłosze

nia do Administra

cji „P. Z.” pod

„Mieszkanie 5-po

kojowe”. (94)

Popiera orzemyś

krakowski

Sklepem bez wystawy

jest przedsiębiorstwo, które nie ogłasza się za pośrednictwem dzienników i czasopism.

Humor

OKREŚLENIE. — Ten pan wydaje mi się podobny do befsztyka.

— Jakto?

— Z wierzchu jest tłusty a wewnątrz surowy.

EGZAMIN. Preceptor do kandydata, tak zwanego wiecznego akademika:

— Co pan wie o siarce przyłączania ziemi?

— Tak około drugiego nad ranem jest najczystsza.

U KAPELUSZNIKA. Do sklepu wchodzi dama z dyktem w ręce.

Kapciek: — Czego pani sobie życzy z tym melonem?

Dama: — Jest skurak tak wielki jak głowa mojego mebla. Proszę dobrać do niego kapelusz.

NIEPOROZUMIENIE. — Z jakiej masy jest ta rzeczba?

— Prawdopodobnie z masy konkursowej.

SKUTEK CIEPŁY. — Czy powiedziałem temu niewdzięcznemu dziecku, że je wydziedziczyłem, jeśli wyjdzie za tego Cytykolepko?

Mąż: — Jej nie, ale Cytykolepemu, to powiedziałem.

Wolne posady

Staly

i znaczny zarobek

uzyskają wymowni

zastępcy, piersz

zawodni. Zgłoszenia o

sobotę, 15-go bm

między 10 — 13

15-18 Hotel Monopol, Katowice,

pokój 28. (96)

Agenci losowi

złozą się u kiero

wnika organizac

ji Hotel Monopol,

Katowice, sobota

15 bm, 10-13 i

15-18. Warunki

pracy podwyższo

ne. (95)

Mieszkania

Mieszkanie

4 lub 5 pokojowe

w centrum. Kat

wic poszukuje s

ię od 1. października

lub później, naj

chętniej w starym

budynku. Zgłosze

nia do Administra

cji „P. Z.” pod

„Mieszkanie 5-po

kojowe”. (94)

Popiera orzemyś

krakowski

Wolne posady

Staly

i znaczny zarobek

uzyskają wymowni

zastępcy, piersz

zawodni. Zgłoszenia o

sobotę, 15-go bm

między 10 — 13

15-18 Hotel Monopol, Katowice,

pokój 28. (96)

Agenci losowi

złozą się u kiero

wnika organizac

ji Hotel Monopol,

Katowice, sobota

15 bm, 10-13 i

15-18. Warunki

pracy podwyższo

ne. (95)

Mieszkania

Mieszkanie

4 lub 5 pokojowe

w centrum. Kat

wic poszukuje s

ię od 1. października

lub później, naj

chętniej w starym

budynku. Zgłosze

nia do Administra

cji „P. Z.” pod

„Mieszkanie 5-po

kojowe”. (94)

Popiera orzemyś

krakowski

Jesień puka do drzwi — najwyższy czas

przygotować ciepłe szue odzienie!

Dziś wiadomo każdemu bez wyjątku na Górny Śląsk, że w naszej najbardziej nowoczesnej maszynowej instalacji do chemicznego czyszczenia stosującej niepalne związki odczyszczające (bez benzyny) czyszcimy wszelkie części garderoby, portjery, dywany itd. nie tylko zupełnie bezwonne i z wyszukana starannością, lecz również w rekordowo krótkim czasie, przywracając czyszczonej przedmiotom pełną świeżość barw i to po wyjątkowo niskich cenach:

Ubranie męskie	Zł. 5,90
Płaszcz męski (letni)	„ 5,90
Płaszcz męski (zimowy)	„ 6,90
Spodnie męskie	„ 2,50
Suknia zwykła	od „ 3,90
Suknia jedwabna	od „ 4,90
Płaszcz damski (letni)	od „ 5,90
(zimowy bez futra)	„ 6,90
Swetr wełniany	„ 1,90
Bluzka	„ 1,90

Zjednoczone Zakłady Pralni

KATOWICE, ul. Francuska 10. — Tel. 30113.

BIELIŻNA DOMOWA NA WAGĘ!

Mieszkanie słoneczne i 1-pokojowe w kuchni poszukuje w Piotrowicach najchętniej kole

dworca. Zgłoszenia do Adm. „P. Z.” pod „Domicylium”. (93)

Jedynie przez

tanie, drobne ogłoszenia

kupisz lub sprzedasz korzystnie każdy przedmiot, poszukasz kapitału, mieszkanie, pokoje i t. d.

Przez

drobne ogłoszenia

oszczędzasz niepotrzebny wydatek i czas, a wynik jest zapewniony!

Bon Nr. 2

Ważny od 15-30 września 1934 r.

Za dwa słowa 15 słów

każde dalsze słowo 20 gr.

Do listów pozamiejscowych dołącza się 50 gr. tytułem opłaty pocztowej.

Temat ogłoszenia:

.....